Mg. WŁADYSŁAW PASTUSZKA
Lublin.

Własność w Quadragaesimo Anno.[1]

W ciągu 40 lat ostatnich dokonały się olbrzymie przemiany społeczno-gospodarcze, a choroby ustrojowe, już w zeszłem stuleciu boleśnie odczuwane, dziś grożą katastrofą. Kryzys strukturalny sięgnął głęboko i powszechnie. Jedno ze źródeł niedomagań społecznych — to wadliwy ustrój własności. Prawo własności bowiem jest najważniejszym elementem rozdziału dóbr, a przez to znowu ma decydujący wpływ na odpowiednie ukształtowanie i uwarstwienie gospodarczo-społeczne. Wielka idea chrześcijańskiego ustroju społecznego, rozwinięta i skonkretyzowana w encyklice R. N., opiera się w dużej mierze na koncepcji własności chrześcijańskiej, sprecyzowanej jeszcze przez św. Tomasza, jako jus procurandi et disponendi, w przeciwieństwie do koncepcji rzymsko-liberalistycznej, jako jus uti et abuti; Pius XI w encyklice Q. A. katolicką koncepcję własności pogłębia, rozwija i wyjaśnia.

W rzeczywistości ta część encykliki o własności przez wyjaśnienie pojęć, obowiązków i zasad jest najważniejszą i pierwszą podstawą do zrozumienia całej encykliki.

* * *

Leon XIII w enc. R. N. nie zamierzał dać systemu nauki o własności, ale zagadnienie potraktował ze strony zasadniczej w tem tylko i o tyle, co najistotniejsze ze stanowiska ustroju chrześcijańskiego i katolickich zasad współżycia zbiorowego, bez czego nie można sięgać po rozwiązanie kwestji społecznej. Postawił trzon zagadnienia wyraźnie, sformułował pojęcie i uwypuklił naturę własności, obronił kategorycznie przeciw napaściom socjalistycznym i nakreślił obowiązki społeczne właścicieli. Doktryna

[1] Posługiwałem się encykliką Q. A. w oficjalnym przekładzie w wydaniu watykańskiem 1931, zaś encykliką R. N. w tłumaczeniu X. Dr. T. Trzcińskiego p. n. Okólnik Papieża Leona XIII o sprawie robotniczej. Poznań 1907

katolicka zajęła się budowaniem nauki o własności i jej ustroju, przyjmując te podstawowe pojęcia Leona XIII, jako fundamentalne. Ale w polemice, często bardzo gorącej, nie zawsze wytwarzało się jednolite zdanie i jednolity pogląd; szczególnie w zakresie rozciągłości praw jednostki w stosunku do rzeczy, będących jej własnością, powstają spory niegasnące. Stawia się pytania, czy przez powołanie się tylko na obowiązek miłości chrześcijańskiej nie poddaje się najważniejszej instytucji społecznej subjektywizmowi jednostek, czy interes społeczny nie może domagać się ograniczenia i ścieśnienia interesu jednostkowego, przeradzającego się nieraz w samowolę? Niektórzy wprost żądają, „aby ustrój własności był harmonijny z powszechnem dobrem, aby była równowaga egoizmu i idei altruistycznej”,[1] a inni znowu szukają regulatywu w chrześcijańskiej zasadzie solidarności i właścicielowi chcą narzucić obowiązek prawny względem społeczeństwa; katolicy liberalni natomiast akcentują prywatny charakter własności i bronią praw prywatnych jednostek. Gubiła się istotna treść własności i jej idea ulegała wypaczeniu.

Pius XI na wstępie encykliki, uzasadniając jej cel, mówi w jednem miejscu (s. 6), iż pragnie naukę Leona XIII w niektórych punktach szerzej rozwinąć, a dalej (s. 12) szczegółowiej podaje powody, dla których zabiera głos: „Z biegiem lat powstały pewne wątpliwości co do właściwego tłumaczenia niektórych punktów encykliki Leonowej i co do wniosków, jakie należy z nich wyciągnąć, tak, że stały się nawet powodem niezawsze spokojnej wymiany zdań nawet pomiędzy katolikami; z drugiej strony, potrzeby naszych czasów i odmienne warunki życia wymagają dokładniejszego zastosowania nauki Leonowej i niektórych koniecznych uzupełnień”. Stądto kwestja własności musiała się wysunąć na pierwsze miejsce, jako kwestja, gdzie przedewszystkiem trzeba było głosu autorytatywnego, któryby spory przeciął i ustrzegł od błędu tłumaczenia, jako też stanowisko Kościoła w tej zasadniczej sprawie wypowiedział (Q. A. s. 13).

* * *

---

[1] Antoine, *Kurs ekonomji społecznej* t. I s. 77

Własność jest przedewszystkiem instytucją społeczną i wytworem współżycia społecznego, wrzynającą się głęboko w gospodarstwo ze względu na swoje skutki, jako czynnika rozdziału dochodu społecznego. Możnaby najszerzej ująć istotę własności, jako określenie, skonkretyzowanie osobowości jednostki w społeczeństwie, jako odgraniczenie sfery interesów międzyjednostkowych w ramach organizacji społecznej. Poza społeczeństwem własność byłaby faktycznie niepotrzebna i zbędna. Przedmiot własności nietylko ogranicza się do dóbr materjalnych, gospodarczych, ale rozszerza się wszędzie, gdzie tylko przejawia się osobowość ludzka. Znamy własnosć wartości idealnych, jak autorską, wynalazków, nazwiska, dobrego imienia i t. p. Są przedmioty własności, mające tylko idealne znaczenie dla właściciela. Własność gospodarcza jest tylko jednym z przejawów własności wogóle, na polu gospodarczem, w stosunku do wartości gospodarczych. Organizacja społeczna daje ochronę prawną w postaci prawa własności, ujęcia egoistycznych interesów jednostek w ramach porządku społecznego.

Nauka katolicka zawsze stała na stanowisku oparcia prawa własności na prawie przyrodzonem. Ten przyrodzony charakter własności podkreślił bardzo mocno Leon XIII w R. N. i uzasadnił jej istnienie na podstawie prawa przyrodzonego. Q. A. potwierdza zgodność poglądów katolickich, chodzi o tytuły nabycia własności, któremi są praca i zawłaszczenie rzeczy niczyjej (s. 16), gdy toczy się dyskusja nad naturą własności (s. 13), uważa w tej części sprawę za niebudzącą wątpliwości, powtarzając za enc. R. N.[1]: „Prawo posiadania prywatnego dóbr nie jest dane przez ustawodawstwo ludzkie, lecz przez naturę” (s. 15). Q. A. pogłębia stronę społeczną własności. Precyzuje jej obowiązki, zastrzegając się najkategoryczniej, jakoby Kościół przyjął pogańską doktrynę własności.

Wypływa więc odrazu cały problem zakresu prawa własności i uprawnień jednostkowych, problem praw społeczeństwa, granicy i wagi dobra społecznego. Zawsze bowiem istnieje walka ten-

[1] *Okólnik Papieża Leona XIII o sprawie robotniczej.* Wyd. X. Trzciński 1907

dencyj indywidualistycznych z socjalnemi, kolektywnemi, walka o przewagę interesu jednego nad drugim, dążenie jednostki do podporządkowania sobie grupy społecznej i, odwrotnie, skłonność grup społecznych do wchłonięcia i starcia indywidualizmów. Wiek XIX był wiekiem indywidualizmu i przewagi momentów indywidualistycznych nad społecznemi. Mechaniczny pogląd na na świat cechuje zarówno umysłowość liberalistyczną, jak i socjalistyczną. Różnica tylko w wyprowadzeniu wniosków.

Myślenie katolickie jest uniwersalne. Jest prawo moralne. „Jest jedno prawo moralne, i to nakazuje nam szukać w każdym naszym czynie naszego celu najwyższego i ostatecznego". Jeżeli temu prawu posłuszni będziemy, wyniknie stąd, że poszczególne cele, tak w życiu indywidualnem, jak i socjalnem poszukiwane, sharmonizują się w porządku powszechnych celów, a my z ich pomocą, jakgdyby po stopniach wstępując, osiągniemy cel ostateczny wszystkich rzeczy, Boga" (s. 13).

Jest zatem pewna hierarchja celów i interesów, a chodzi tylko o właściwie ich wartościowanie. „Prawo własności (posiadania) płynie od samego Stworzyciela jużto, ażeby siebie i swoją rodzinę mogli zaopatrzyć, jużto, aby, mocą tego ustanowienia, dobra, które Stworzyciel całej rodzinie ludzkiej przeznaczył, rzeczywiście temu celowi służyły" (Q. A. s. 14). Przed trudnościami rozgraniczenia obu sfer Papież przestrzega. „Należy pilnie mieć się na baczności przed podwójnym szkopułem, na jaki natrafić można; albowiem, jak z zaprzeczenia lub osłabienia charakteru socjalnego i publicznego prawa własności wpada się albo zbliża do t. zw. indywidualizmu, tak odrzucając lub osłabiając jego charakter indywidualny, szybkim krokiem zdąża się do kolektywizmu lub przynajmniej musi się zbliżyć do jego zasad. Jeżeli się tego nie będzie miało przed oczyma, rychło wpadnie się w odmęty modernizmu moralnego, prawnego i socjalnego..." (Q. A. s. 14). Wiele sporów w przedmiocie zakresu prawa własności powstało przez pomieszanie i zidentyfikowanie prawa własności z używaniem. Na tem tle najczęściej rodzi się nieporozumienie w odniesieniu do obowiązków społecznych i cała ta wielka dyskusja nad celowością instytucji. Idea wyodrębnienia tych dwu

momentów ciągnie się jeszcze od św. Tomasza, wyraźnie postawiona została R. N., ale dopiero Q. A. jasno i kategorycznie ją przeprowadza. Posłuży ona znakomicie do uzasadnienia obowiązków społecznych własności, na które tak silny nacisk położył Pius XI.

Rerum novarum na pytanie, jak należy używać majątku, powtarza za św. Tomaszem: rzeczy zewnętrznych nie powinien człowiek za własne mieć, lecz za wspólne, tak iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał (s. 25) i stwierdza, że rozgraniczenie między sprawiedliwem posiadaniem majątku a sprawiedliwem używaniem stanowi kamień węgielny katolickiej nauki o używaniu bogactw (s. 24). Quadragaesimo anno, przyjmując tę zasadę jako fundament, uzasadnia bliżej jej charakter i precyzuje podstawy rozróżnienia. „Podział posiadania normowany jest przez sprawiedliwość zamienną, która zakazuje przekraczania granic własnego posiadania przez naruszenie cudzego prawa; że zaś właściciele mają ze swej własności czynić użytek właściwy, nie należy to do cnoty sprawiedliwości, lecz do innych cnót, których nie można domagać się na drodze prawa". R. N. wskazuje że jest to obowiązek cnoty miłości (R. N. s. 25). Potępia tedy Pius XI doktrynę, która głosiła, iż przez niekorzystanie z rzeczy, albo jej nadużywanie traci się samo prawo własności (Q. A. s. 14). Prawo posiadania i używanie, czyli wykonywanie posiadania, są określone przez konieczności życia społecznego, chodzi tylko o to, w jakim stopniu i w jakich granicach. Pozytywny właściwy użytek z własności, który jest obowiązkiem miłości, nie jest tem samem, co ograniczenia w wykonywaniu prawa posiadania, jakim winien podlegać właściciel ze względu dobra powszechnego. Prawo przyrodzone uzasadnia istnienie własności, samą zasadę, której zaprzeczyć nie wolno, bo zaprzeczyłoby się wtedy samą osobowość ludzką, natomiast aktualny ustrój własności, historyczne formy nie znajdują uregulowania bezpośrednio w prawie natury, ale zależą od warunków faktycznych, są wyrazem porządku prawno-społecznego.

Kiedy pewien odłam uczonych katolickich twierdził, że tylko idea prywatnej własności, sama koncepcja, opiera się bezpośrednio

na prawie przyrodzonem, a konkretne ukształtowanie własności w poszczególnych czasach i u różnych ludów ma charakter pochodny, wtórny; kiedy wyjaśnia, że dobra ziemskie winny służyć wszystkim ludziom, że konkretny rozdział dóbr winien być taki, aby ta zasadnicza idea możliwie najpełniejszy znalazła wyraz, niektórzy z katolików nazywali te teorje poprostu rewolucyjnemi. A przecież w ten sam. ton uderza Quadragaesimo anno! „Bóg pozostawił staranności ludzkiej i urządzeniom narodów określenie własności prywatnej. Albowiem jak inne składniki życia społecznego, tak i posiadanie nie jest wcale niezmienne; świadczy o tem historja... ileż to bowiem form przyjęła własność, począwszy od pierwotnej formy, jaką jej nadali ludzie dzicy i jaką dzisiaj jeszcze gdzieniegdzie można zauważyć... aż do rozmaitych form czasów nowszych" (Q. A. s. 15). Państwo może bliżej określić, o ile w jakim kierunku właściciele mogą korzystać ze swych dóbr, ale poza możliwością ingerencji władzy państwowej musi pozostać prawo naturalne posiadania prywatnego i przekazywania dóbr drogą dziedziczenia. Państwo reprezentuje wyższe cele społeczne, ale jedynie w ramach prawa naturalnego i Bożego.

I w tym zakresie państwo ma nawet obowiązek wkraczania w sferę interesów jednostkowych, uzgadniając prywatną własność z koniecznościami dobra ogólnego; w ten sposób nie tylko nie staje się wrogiem, ale przysługę oddaje właścicielom, przeciwdziałając przez to, aby prywatne posiadanie własności nie rodziło ciężkich szkód i nie wiodło na zatracenie (Q. A. s. 15). Wyłania się tu koncepcja państwa, jako stróża porządku moralnego, stróża czystości ideału własności.

* * *

Sprecyzowawszy charakter własności i jej podstawy, zajmie się Q. A. zastosowaniem nauki teoretycznej w praktyce, postulatami logicznemi i społecznemi w ustroju własności. O ile już w R. N. zagadnienie ukształtowania własności wysuwa się w szeregu zagadnień własnościowych — ale jeszcze przysłonięte teoretycznem zagadnieniem samej natury własności i uzasadnienia instytucji, to w Q. A. staje się pierwszem zagadnieniem, będącem właśnie dalszą konsekwencją wniosków R. N.

Liberalizm, w szczególności szkoła manchesterska, pracę uznawała i traktowała jako siłę jedynie, podległą prawom podaży i popytu narówni z towarami. Przeciwko temu mocno występował i Leon XIII w R. N. i cała katolicko-społeczna doktryna, która widziała w pracy ludzkiej także moment moralny. Q. A. określa również stosunek kapitału do pracy ze strony gospodarczej i stwierdza, że „nigdy żaden naród nie doszedł do większego i znaczniejszego bogactwa z niedostatku i ubóstwa, jak przy wspólnej i przeogromnej pracy wszystkich współobywateli", a równocześnie zaznacza, że „wszystkie te wysiłki poszłyby na marne... gdyby Bóg, Stwórca wszechrzeczy, nie użyczył wpierw w swej dobroci bogactw i kapitału naturalnego oraz pomocy i sił przyrody". I zaraz konkluduje w głębokiem ujęciu: „Wymaga prawo natury, czyli wola Boża, przez nie ogłoszona, aby zachowanym był należyty porządek w zastosowaniu kapitału naturalnego do potrzeb ludzkich, porządek ten jednak polega na tem, by każda rzecz miała swego właściciela" (Q. A. s. 16). Niesłychanie proste, a równocześnie wnikliwe i jedyne ujęcie najtrudniejszego problemu dzisiejszej ekonomji — ustosunkowania i wagi gospodarczej kapitału i pracy. Na podstawie, którą jest prawo własności, należy równolegle obok siebie i jednakowo oceniać pracę i kapitał, bo oba te czynniki są niezbędne w tworzeniu bogactwa narodowego i tylko o tyle są twórczemi, o ile współdziałają razem. Cytuje Q. A. zdanie Leona XIII, iż „nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału" (Q. A. S. 16). Najlepsze zatem rozwiązanie społeczne jest również najlepszem, a nawet jedynem rozwiązaniem gospodarczem problemu gospodarczego. Tego momentu nie znajdziemy jeszcze tak mocno podkreślonego w R. N., aczkolwiek już i tę stronę własności Leon XIII podnosi, raczej wszakże jako argument a posteriori do udowodnienia racji własności w formie, najbardziej atakowanej, t. j. własności gruntu: „Ziemia, obrabiana umiejętną pracą rolnika, znacznie się zmienia, z jałowego pustkowia staje się żyzną i płodną. To zaś, co ulepszyło ją, w ten sposób się z ziemią zrosło i zmieszało, że pospolicie nie może być od ziemi oddzielone" (R. N. s. 15). (Socjaliści zarzucali, że właściciele ziemcy zabierają dla siebie niezapracowany

dochód w postaci renty gruntowej). Q. A. rozszerza zagadnienie i ocenia gospodarczo rolę własności w całokształcie czynników gospodarczych i ze stanowiska potrzeb całości życia gospodarczego.

Jesteśmy w samem centrum rozważań Piusa XI nad doniosłym problemem rozdziału dóbr. Dopiero bowiem słuszne i właściwe ocenienie roli gospodarczo-społecznej głównych elementów gospodarstwa umożliwi konstrukcję ustroju gospodarczego, który znowu nie jest niczem innem, jak tylko jedną ze stron ustroju społecznego wogóle. Enc. R. N. poprzestała na stwierdzeniu, że bez prywatnej własności ustrój społeczny w koncepcji katolickiej jest niemożliwy i zagadnienia społecznej sprawiedliwości się nie rozwiąże. Q. A. tę tezę przyjmuje, ale idzie dalej i uwydatnia rolę własności w odniesieniu do życia gospodarczego. I tu, jak zresztą przewijająca się czerwoną nicią przez całą Encyklikę, zasada dobra powszechnego góruje. I podział dóbr winien się układać na tej zasadzie możności lepszego zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi. Trzeba mieć zawsze przed oczyma, że podziału dóbr przez prywatną własność dokonała sama natura, w tym celu, by rzeczy stworzone mogły dawać *ludziom* korzyść w sposób pewny i trwały (Q. A. s. 17) i dalej jeszcze wyraziściej: „Należy bogactwa, które na skutek wzrostu ekonomiczno-społecznego słusznie powiększają się, tak rozdzielić pomiędzy poszczególne osoby i warstwy ludzi, by zachowany został wychwalany przez Leona XIII ogólny pożytek wszystkich, czyli innemi słowy, aby zachowane zostało nietknięte wspólne dobro całego społeczeństwa" (Q. A. s. 18).

Przechodząc od zasady regulatywnej do praktycznego postulatu, „należy tak wszystko urządzić, by rozdział dóbr stworzonych był dostosowany i dostrojony do reguł ogólnego dobra, czyli sprawiedliwości społecznej" (Q. A. s. 18) i należy usilnie dążyć do tego, by w przyszłości uzyskane kapitały gromadziły się w słusznym stosunku w rękach bogaczy i by rozdzielane bywały w dostatecznej mierze pomiędzy robotników... aby ci oszczędnością powiększali swój majątek... i mogli wybrnąć z niepewności losu i zabezpieczyć byt swojej rodziny" (s. 19). Znowu tedy wracamy do punktu wyjścia, do zagadnienia społecznego.

Bo gospodarstwo istnieje dla społeczeństwa, jako środek do zaspokojenia potrzeb społecznych. Wkracza się tu już w kwestję rozdziału dochodu społecznego i polityki społecznej, co tylko daleko wiąże się z własnością, będącą podstawą porządku społecznego. Własność reguluje rozdział dóbr, ale rozdział dochodu społecznego jest kwestją aktualnych ocen społecznych zakresu udziału jednostki w dobru powszechnem, respective w dochodzie gospodarczym społeczeństwa.

* * *

W ten sposób zarysowuje się instytucja własności prywatnej w ujęciu Piusa XI, jako nieodzowna podstawa należytego rozwoju jednostki i istotny składnik organizacji społecznej. Jako zasadę regulatywną stawia encyklika ideę dobra powszechnego, kładąc w ten sposób mocny nacisk na obowiązki społeczne właścicieli; mają oni kierować się w rozporządzaniu nadwyżką, zbywającą po zaspokojeniu własnych potrzeb stanu, cnotą miłości, a interes publiczny uprawnia zawsze władzę państwową do ingerencji w prawa (raczej w ich czyny rozrządzania), ilekroć, zapominając o celu własności, widzą w niej tylko środek wyłącznie zadowolenia swoich egoistycznych zachceń. A potem, na zasadzie prywatnej własności, Q. A. kreśli obraz chrześcijańskiego ustroju społeczno - gospodarczego ze sprawiedliwym rozdziałem dóbr. W ogólności Q. A. zajmuje stanowcze stanowisko w odrzuceniu koncepcji rzymsko-pogańskiej własności i wyraźnie rzucony ideał katolicki własności prywatnej, będący jednym z najważniejszych ideałów społecznych. Przy niewzruszonem stanowisku co do zasady własności Pius XI uderza w silny ton dynamiki społecznej, gdy podkreśla względność i zmienność konkretnych stosunków prywatnej własności.

Obie encykliki — R. N. i Q. A. w kwestji własności tworzą jednolitą całość i wzajemnie się uzupełniają; dają naukę katolicką o własności, wykończoną i sprecyzowaną, definitywnie przecinając spory w katolickiej doktrynie nad „kwestją własności", wobec teraźniejszych potrzeb należytą rolę własności określając a wskazując główne idee i postulaty własnościowe, pozwalają zachować czystość linji i w zastosowaniu do możliwych przyszłych form społecznych.

KLEMENS JĘDRZEJEWSKI
Płock.

Wychowanie i wykształcenie mas.

(Dokończenie).

II.

Dotąd mieliśmy do czynienia z grupami mniejszemi, dysponującemi nielicznym kompleksem sposób oddziaływania. Z kolei omówimy oświatowo-wychowawczą działalność większej grupy społecznej zwanej partją polityczną.

Grupa ta w ostatnich czasach uległa ogromnej zmianie. Z zespołu o charakterze albo klubowym lub klanowym staje się ona coraz bardziej państwem w minjaturze. Dzieje się to może dlatego, że celem partji dziś już nie jest współudział w narodzie, układanie praw, kontrola nad gospodarką, lecz przedewszystkiem zdobycie i utrzymanie władzy, opanowanie aparatu państwowego. Stąd dążność organizowania sił fizycznych, kadr zmilitaryzowanych, czy to w postaci tak zw. bojówek, czy też organizacyj postronnych, pozostających pod wpływami partji. Oprócz tego partje tworzą swoje organizacje wychowawcze, gdzie praca rozpoczyna się od wychowania dzieci, własne instytucje oświatowe, gospodarcze, kulturalne, związki zawodowe. Partja ma swoją prasę, swoje kadry instruktorskie, swoją hierarchję, autorytety, swoją metodę oddziaływania, swoją taktykę.

W podstawie partji mamy do czynienia z takiemi czy innemi poglądami na świat i z wypływającą z doktryny etyką. Tam, gdzie grupa polityczna zrywa z religją, z Kościołem, dąży ona do przekształcenia się w kościół bez Boga, w zakon, stwarzając sobie swoją etykę, swój mesjanizm, oparty na wierze w specjalne pasłannictwo tej a nie innej grupy politycznej. Weźmy np. partję komunistyczną z etyką, sformułowaną przez Lenina, w sposób arcyszczery: „Moralne jest to, co jest pożytecznem dla partji komunistycznej" — z wielostopniową hierarchją, z systemem jaczejek, z organizacją partyjnego wychowania, z bojówkami, z bezbożnictwem.

Wystarczy zanalizować strukturę najrozmaitszych partyj (faszyści, hitlerowcy) w państwach Europy, aby przekonać się, że wszystkie one z mniejszem lub większem powodzeniem, zmierzają do skadrowania mas, do wzięcia każdego obywatela pod swój niepodzielny wpływ. Doniedawna cały ciężar prac partji polegał na bezpośredniem oddziaływaniu na masy (wiece, masówki); dziś stosuje się system zorganizowanej penetracji, opanowywanie grup społecznych (organizacyj gospodarczych, oświatowych, społecznych). W ten sposób partje polityczne chcą ugruntować swoje wpływy, opanować i utrzymać w swem ręku rządy.

Walka polityczna jest już dziś nie szeregiem partyzanckich utarczek, krótkotrwałych batalij, lecz wojną, w której do walki staje zorganizowane społeczeństwo i która trwa długie, długie lata. Walka ta zaostrza się, gdy zwycięzkie partje, w mniejszym lub większym stopniu korzystają z pomocy i poparcia władzy wykonawczej.

U podstaw każdego programu politycznego, jak już zaznaczyliśmy, leży taki czy inny pogląd na świat, w którym tkwią pozytywne lub negatywne wartości wychowawcze. Doktryny, oparte na materjalistycznej filozofji, hołdujące zasadom walki klas, w swem oddziaływaniu na masy, wywołują głębokie fermenty duchowe. Pod ich wpływem dokonywa się rozłam w narodzie, zaostrza się walka klasowa, człowiek człowiekowi staje się wilkiem. Masy zazwyczaj nie wiedzą o związku, jaki istnieje między antychrześcijańską filozofją a programami politycznemi. Idą one na lep haseł demagogicznych, i dlatego jedną z najważniejszych zasad jest pozytywne omawianie religijno-moralnych podstaw każdej partji, demaskowanie fałszu i kompromisów, zwalczanie demagogji, która jest najgorszą formą oddziaływania. Masy, które nawet pójdą na lep popularnych haseł, nieziszczalnych obietnic, z chwilą gdy przekonają się, że obietnice nie są zrealizowane, tracą zaufanie do tych programów, do wodzów i przerzucić się mogą do krańcowo odmiennych koncepcyj. Kto chce dla swego programu zdobyć na długie lata rząd dusz, ten będzie oddziaływał na masy w duchu bezwzględnej prawdy, która zawsze prędzej lub później zwycięży.

Gdy chodzi o walkę idei, wielką rolę odgrywa formowanie programów. Każda niejasność, ogólnikowość otwiera pole do nadużyć, osłabia siłę oddziaływania. Nie wolno również operować ciągle hasłami negatywnemi i biernemi. Pomniejszają one ideową wartość programu, wytwarzają psychikę bierności, zrażają do siebie umysły żywe, twórcze. Zamiast ogólnikowych haseł: obrona religji, Kościoła, narodu, państwa, moralności, rodziny — należy popularyzować konkretne postulaty doktrynalne, zamykać je w klamrach zwartych punktów programu, popularyzować, propagować, walczyć. Taka propaganda przyczyni się do pogłębienia świadomości, do podniesienia kultury intelektualnej mas.

W wychowawczem oddziaływaniu wielką rolę odgrywają autorytety partyjne. Ich słowa, ich czyny oddziaływują niejednokrotnie potężniej, niż punkty programu. Najważniejsze kryterjum, jakie stosujemy do każdego autorytetu, to konsekwencja, zgoda między głoszonemi hasłami a czynami publicznemi i prywatnemi. Masa ma oczy otwarte i głębiej wnika w czyny mniejszych autorytetów politycznych, niż się to wydaje. Zwłaszcza, gdy chodzi o stosunek do spraw religijno-moralnych, bada ofiarność bezinteresowność członków kierowniczej elity.

Obok autorytetu wodzów wielki wychowawczy wpływ wywiera taktyka partji, sposób prowadzenia kampanji politycznej, etyka walki. Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie; kto sieje wiatr, burzę zbiera. Kto dla chwilowych, iluzorycznych korzyści w walce łamie, depcze zasady moralne, ucieka się do gwałtu, ten toruje drogę amoralnemu bolszewizmowi. „Słaby tylko mord wybiera". W atmosferze bratobójczych walk wytwarza się psychoza rewolucyjna, która jest najpotężniejszym czynnikiem rozstroju. Politycy, którzy uciekają się do nieetycznych sposobów walki i tolerują je, demoralizują masy, niszczą najgłębsze podstawy kultury. O nich mówił Krasiński, że słuchają natchnień mongolskich, wpychają świat w gorszą noc.

Etyka chrześcijańska nie pozwala na miotanie oszczerstw, na systematyczne poniżanie godności ludzkiej, jaka się odbywa w wirze walk politycznych. Zamiast podtrzymania wiary w dobrą wolę przeciwnika politycznego, uszanowania jego rzeczywistych

walorów, miota się oszczerstwa, poniża się; zamiast rzeczowej wymiany zdań, rozlegają się wymyślania, przekleństwa; w najpoważniejszych instytucjach ustawodawczych dochodzi do awantur, bijatyk, a potem moraliści rozdzierają szaty nad obniżeniem kultury mas ludowych i warstw robotniczych. Przykład idzie z góry. Im większym jest autorytet wodzów politycznych, instytucyj parlamentarnych, tem większa powinna być ich troska o dostojeństwo i moralność życia indywidualnego. I jeśli „biada człowiekowi, przez którego przychodzi zgorszenie", to stokrotnie biada wodzom, fałszywym prorokom, którzy słowem i czynami swemi demoralizują masy, torują drogę wielkiemu chamowi.

Czas wielki oczyścić zatrutą atmosferę polityczną. Tego wielkiego dzieła dokonać mogą tylko politycy, którzy jasne, wyraźne nakazy etyki chrześcjańskiej zastosują do życia publicznego. Oni zasłużą na szczytne miano wychowawców narodu.

Błędem, najczęściej popełnianym przez grupy polityczne, jest brak ciągłości w oddziaływaniu na masy. Traktowane są one jako armja, biorąca udział w bataljach wyborczych, a nie jako przedmiot politycznego wychowania. W okresie wyborczym masy są podminowywane, często prowokowane do wystąpień, na widowni ukazują się różni działacze, rzucane są hasła, w umysłach ludzi niewyrobionych powstaje wielki chaos. A potem wodzowie porzucają pozycję. Zainteresowania pobudzone, nie znajdując odpowiedniego pokarmu, chwytają każdą ideę, pójdą za wodzem, który pozostaje na placówce. I na pobojowiskach rozpoczyna swą destrukcyjną pracę, rzuca hasła bardziej demagogiczne, zatruwa dusze jadem nienawiści. I stąd ta częsta u nas w Polsce zmiana poglądów i nastrojów u wyborców.

Kto chce realizować szczytne idee społeczne, wcielać w życie programy polityczne, ten nie może poprzestać na wytwarzaniu krótkotrwałych nastrojów, na wywoływaniu odruchów, ten winien masy wychowywać, drogą systematycznego i ciągłego oddziaływania, podnosić je coraz wyżej, uszlachetniać — bo cele światów szlachetnienie.

III.

Partja jest grupą celową, naród grupą genetyczną i dlatego jego wpływ wychowawczy jest nieskończenie większy. W oddziaływaniu na masy spotyka się on z wielkim sprzymierzeńcem, z instynktem narodowym, ma walczyć w dodatnich cechach charakteru narodowego. W procesie wychowawczym korzysta z pomocy państwa i Kościoła, ma do dyspozycji ogromną ilość grup społecznych: rodzinę, organizacje oświatowe, gospodarcze, polityczne — wszystko i wszystkich, którzy w naród wierzą i temu narodowi służą.

Wychowanie i wykształcenie mas w duchu narodowym to przedewszystkiem rozszerzenie i pogłębienie świadomości narodowej, poczucia odrębności i własnych ideałów oraz dróg, wiodących do ich realizacji. W tym celu każde wychowanie narodowe wykorzystuje ogromny wpływ tradycji, pobudza uczucie honoru narodowego, stara się drogą wychowawczego oddziaływania zniszczyć ujemne cechy charakteru narodowego a spotęgować dodatnie.

Naród, dla zachowania swego bytu i spełnienia posłannictwa, opiera się na najgłębszych podstawach moralno-religijnych, i dlatego Kościół rzymsko-katolicki był, jest i będzie najpotężniejszym wychowawcą narodów. Stoi on na straży największej twierdzy ducha narodowego — rodziny, wprowadza wyższy porządek do wszystkich grup społecznych, współpracujących z narodem, czuwa nad jego dobrem moralnem, nie dopuszczając do zdeprawowania, spoganienia idei narodowej.

Idea narodowa traci na mocy swego oddziaływania, jeśli jej głosiciele zamykają ją w granicach górnej abstrakcji, nie realizują jej postulatów w konkretnej pracy religijno-społecznej, politycznej, gospodarczej, oświatowej.

Żadna grupa społeczna, a tembardziej masy, nie żyją i nie mogą żyć abstrakcją. Należy im ułatwiać wejście w wielki świat idei narodowych, wskazując, jak mają tę ideę wielkiego narodu realizować na swoich małych posterunkach: rolnika, kupca, robotnika, rzemieślnika, ojca rodziny lub wyborcy. Jaknajmniej

frazesów, patetyczno-rocznicowo-deklamacyj, jaknajwięcej konkretnych, praktycznych wskazań, powtarzanych często, aby weszły i jako kanon utkwiły w świadomości ogółu.

IV.

Losy narodu są ściśle związane z drugą grupą społeczną, z państwem, które ma na celu powszechne, doczesne dobro. Państwo dysponuje ogromną ilością środków wychowawczego oddziaływania na masy. Ma ono decydujący wpływ na szkolnictwo, na organizacje wychowania pozaszkolnego, ma partje polityczne, które udzielają mu swego poparcia, ma możność oddziaływania na wszystkie środowiska.

Moc wychowawczego oddziaływania państwa zwiększa się w zależności od stosunku innych grup do państwa. Im bardziej państwo, w osobach odpowiedzialnych kierowników jego polityki, potrafi zespolić władze, wszystkie dziedziny życia państwowego z działalnością różnych grup, im lepiej to wszystko zharmonizuje i oprze na moralnych podstawach, tem potężniejszy będzie wpływ na życie i rozwój kultury obywatelskiej mas. Gdzie tej spójni niema, gdzie grupy społeczne, zwłaszcza takie, jak Kościół i państwo, znajduje się ze sobą w stanie wojny, gdzie państwo swoją moc opiera wyłącznie na sile bagnetów, sprawności aparatu państwowego i bierności steroryzowanych obywateli, tam i masy szybko ulegają rozkładowi i wpadają w sidła czynników wywrotowych. Tylko państwo, które oprze się na mocnych podstawach religijno-moralnych, które wykorzysta w całej pełni wszystkie wartości, tkwiące w idei narodowej, może wywrzeć potężny wpływ na wszystkie grupy społeczne i stać się mocarzem ciała i duszy.

Najpotężniejszą instytucją wychowawczą, pozostającą pod wpływem państwa, jest służba wojskowa. Skutki jej działania na masy są ogromne. Daje ona podstawy ideologiczne, kulturę obywatelską, wyrabia szereg sprawności. Niemasz takich wysiłków, takich ofiar, które należałoby ponieść, aby spotęgować działalność oświatową i wychowawczą armji. O wartości wychowawczej w pierwszym rzędzie decyduje elita armji, jej korpus instruktorski.

Te masy rekruckie, które rokrocznie wchodzą do koszar, winny tam nietylko zachować, ale i pogłębiać kulturę religijną, połączyć ją z kulturą rycerską i w ten sposób wytworzyć nowy typ obywatela: karnego, wiernego przysiędze, mającego wysubtelnione poczucie honoru. Koniecznem jest spotęgowanie elementów wychowawczych w armji, bez których nawet nawyżej postawione wyszkolenie nie da Rzeczypospolitej wiernego, dobrego żołnierza. Ważną jest również łączność, jaka istnieć winna między armją a społeczeństwem, polegająca przedewszystkiem na współdziałaniu organizacyj, pracujących dla przysposobienia wojskowego i różnych form obrony narodowej. Zarówno armja, jak organizacje, z nią związane, winne być wolne od działania rozkładowych czynników walk partyjno-politycznych. Podstawą służby rycerskiej jest ofiara, rezygnacja ze swego „ja", posłuch i czuwanie, aby siły, danej dla obrony bytu państwa, nie użyć na cele egoistyczne, marne.

Masy nasze mają wielki sentyment dla żołnierskiej służby. Uczucie to, odpowiednio podtrzymane i ugruntowane, przyczyni się do spotęgowania sił fizycznych i moralnych Rzeczypospolitej. Państwo ma możność oddziaływania na wszystkie grupy celowe i za ich pośrednictwem wpływania na wychowanie mas. W tem oddziaływaniu winno jednak państwo strzec się błędu, utożsamienia takich czy innych partyjnych, klasowych, gospodarczych poglądów z ideologją państwa. Na tem tle powstają konflikaty, państwo staje się półbogiem, dostosowuje do swoich potrzeb i zachcianek grup rządzących — moralność, nie pracuje nad zharmonizowaniem różnych dążeń, dla dobra całości, lecz narzuca wszystkim jedną koncepcję, paraliżując działalność innych czynników wychowawczych, skutkiem czego najczęściej dochodzi do walki z Kościołem, który nie może zrezygnować ze swojej misji wychowania obywateli dla Chrystusowej Civitas Dei.

Tę sprawę w sposób bardzo jasny przedstawia Ojciec św. Pius XI w encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. „Państwu przysługuje w stosunku nietylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznem. Polega ono na sztuce publicznego przed-

stawiania zrzeszonym jednostkom takich przedmiotów dla rozumu, wyobraźni i zmysłów, które pociągają wolę do dobrego, albo z moralną niemal koniecznością wprowadzają ją na tę drogę, bądź pozytywnie przedstawiając takie przedmioty, bądź negatywnie, usuwając te, które są mu przeciwne. To wychowanie społeczne, tak rozległe i różnorodne, że obejmuje prawie całą działalność państwa dla dobra powszechnego, jak musi być uzgodnione z zasadami moralności, tak też nie może się sprzeciwiać nauce Kościoła, który z Boskiego ustanowienia jest tych zasad nauczycielem".

Zwróćmy specjalną uwagę na podkreślony w encyklice szeroki zakres wychowawczego oddziaływania państwa. Nie mówimy o moralnych skutkach polityki wewnętrznej państwa, ale samo oddziaływanie przedstawicieli państwa: urzędników, sędziów na jednostki, wchodzące w skład masy. Jak dobrze wychowuje obywateli rzesza urzędników, taktownych, sprawiedliwych, sumiennych, traktujących swą służbę jako publiczną wychowawczą działalność, a ile elementów rozkładu wnosi urzędnik niedbały i stronniczy. Zwłaszcza administracja, wkraczająca często w życie każdego obywatela, wywiera potężny wpływ na formowanie psychiki masy. Zwłaszcza w momentach wysokiego napięcia (katastrofy, rozruchy uliczne, wybory) postawa władz może na długie lata zadecydować o stosunku mas do własnego państwa.

V.

Najistotniejszym celem państwa jest utrzymanie ładu, utrzymanie pokoju między różnemi grupami społecznemi. Jednym ze środków osiągnięcia tego celu jest oddziaływanie na masy w duchu pokoju i sprawiedliwości. W tej pracy państwu i wszystkim grupom społecznym z ogromną pomocą przychodzi Kościół św. Charakter posłannictwa Kościoła jest nawskroś wychowawczy, uwzględniający zarówno elitę, jak i masę wszystkich bez różnicy rasy i poziomu cywilizacyjnego. „Idąc tedy w świat, nauczajcie wszystkie narody". Kościół św. posiada tedy wyraźne posłannictwo wychowawcze, nieprzerwany urząd nauczycielski, obda-

rzony w rzeczach wiary i moralności przywilejem nieomylności, cały kompleks naturalny a nadnaturalny czynników wychowawczych i szereg zależnych od Kościoła grup społecznych.

Niema organizacji, któraby posiadała tak szeroki zasięg działania i miała taką moc wychowawczą. I w dodatku ta organizacja gotowa jest służyć i służy każdej grupie społecznej, która uzna jej cele i da możność czynienia dobrze. I tylko krótkowzroczna zazdrość, psychika ludzi małych, niewidzących jutra, sprawia, że niektóre grupy państwowe i narodowe paraliżują zbawczą działalność Kościoła.

W oddziaływaniu na społeczeństwo, a więc i na masy, Kościół ma kilka dróg: a) wychowanie nadprzyrodzone z pomocą sakramentów św., b) czuwanie nad całością i nierozerwalnością najstarszej grupy genetycznej — rodziny, c) organizowanie społeczeństwa zapomocą grup terytorjalnych (parafji, djecezji), celowych (bractw, stowarzyszeń religijnych, organizacyj społecznych), d) współdziałania z różnemi grupami społecznemi, współpracującemi z Kościołem.

Jeśli chodzi o metodę, to Kościół stosuje zarówno metodę indywidualną: oddziaływanie na jednostki, jak i społeczną: wpływanie na grupy i środowiska. Korzysta z każdej okazji, by podnieść i uszlachetnić duszę indywidualną i zbiorową, by przyjść z pomocą każdej akcji, która do tego celu pośrednio lub bezpośrednio zmierza. Dla ułatwienia pracy poddał wszystkich jednemu naczelnemu kierownictwu i celowo wychowanej i odpowiednio wykształconej hierarchji. Ostatnio ta hierarchja organizuje tak zwaną Akcję Katolicką, która przedewszystkiem ma na celu religijno-społeczne wychowanie jaknajszerszych mas.

Pedagogja Kościoła systematycznie zmierza do rozszerzenia wiedzy religijnej. W ten sposób masy otrzymują podstawy filozofji życiowej, drogowskazy moralne. Logiczną jest tedy rzeczą, aby grupy społeczne, współpracujące z Kościołem, dbały o szerzenie wiedzy religijnej, aby jej zdobycie ułatwiały. Taż logika wymaga, aby nierozerwalna rodzina cieszyła się opieką państwa i mogła należycie spełnić swe wychowawcze posłannictwo. I wreszcie,

aby wszyscy katolicy mieli możność współdziałania i współdziałali z Kościołem w ramach Akcji Katolickiej.

Najważniejszą jednak rolę spełnia Kościół, jako sprawca pokoju w społeczeństwie. Zamiast antyspołecznej doktryny walki klas, wprowadza on pokój Chrystusowy, oparty na miłości i sprawiedliwości, i w ten sposób umożliwia współżycie. I dlatego akcję wychowawczą Kościoła tak systematycznie prześladują czynniki rozstroju. Kto paraliżuje lub osłabia wychowawczą działalność Kościoła wśród mas, ten ułatwia pracę czynnikom antyspołecznym, osłabia organizm państwowy i narodowy.

VI.

Poznaliśmy drogi oddziaływania wychowawczego różnych grup społecznych. Nie wolno nam jednak zapominać o wielkiej roli, jaką w procesach wychowawczych odgrywa atmosfera moralna panująca w społeczeństwie. Analizując tę atmosferę, z łatwością stwierdzimy istnienie pewnych fermentów, jakgdyby psychozy rewolucyjnej. Wielki ferment wywołuje bezrobocie, które które wytwarza specyficzną a bardzo szkodliwą atmosferę. Oto istnieje cała ogromna rzesza, która żyje w bezczynności, pozbawiona tych wartości psychicznych, jakie daje praca, nie mówiąc już o niewystarczających środkach na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Tragedję pogłębia fakt, że ogromna masa bezrobotnych stała się prawie wyłącznym przedmiotem oddziaływania czynników rewolucyjnych. Nasi społecznicy mają jakąś dziwną obawę przed zbliżaniem się do ofiar kryzysu gospodarczego. A przecież ta masa rozporządza czasem, który można zużytkować na coś lepszego, niż próżne wałęsanie się i demonstracyjne spacery pod komendą wywrotowców. Potrzebna jest szeroko i mądrze zorganizowana akcja oświatowo-wychowawcza dla mas bezrobotnego proletarjatu. Trzeba, aby rycerze Chrystusowi poszli do nędznych mieszkań, do baraków dla bezdomnych i tam zbliżyli się do tych najbardziej nieszczęśliwych i najmocniej kuszonych. Czy tylko nieprzyjaciele prawdy mają prawo do ich serc i dusz?

Na spotęgowanie kryzysu psychicznego wpływa również brak mieszkań. Nie możemy wymagać od przeciętnego śmiertel-

nika, aby miał cnoty w stopniu heroicznym. A doprawdy, potrzebny jest czasami ogromny heroizm, który tylko z wiary płynie, aby nie zmarnieć duchowo w strasznych warunkach, spowodowanych nędzą mieszkaniową.

Rozumna polityka gospodarcza państwa i instytucyj samorządowych winna zmierzać do zmniejszenia klęsk społecznych: bezrobocia i braku mieszkań. Istnienie tych chorób podrywa w masach zaufanie do swego państwa, do gospodarki ludzi inteligentnych i toruje drogę skrajnym doktrynom. Do spotęgowania nastrojów rewolucyjnych w masach w dużym stopniu przyczyniają się kontrasty, występujące jaskrawo zwłaszcza w wielkich miastach. Potężne, reprezentacyjne gmachy i mizerne budy mieszkaniowe. Olbrzymie wystawy sklepowe pełne przepychu, zalane światłem, i ciemna nora proletarjusza.

Trudno ludziom, których jedynym celem jest użycie i nadużywanie, najmilszem widowiskiem nagość pod najrozmaitszemi postaciami, trudno tym ludziom słabym, zdegenerowanym cynikom, tłómaczyć prawdy psychologiczno-etyczne, ale społeczności zorganizowanej, państwu wolno w imię kultury duchowej mas wystąpić do walki z jaskrawemi objawami hulaszczego życia i jawnej prostytucji, i wolno i trzeba stanąć do zwalczenia pornografji, rozpanoszonej we wszelkich jej objawach.

W służbie tego zła, w najmodniejszą szatę oddzianego, poszła i część prasy, poszła sztuka, kinoteatry. Istnieją ponoć jakieś paragrafy, ustawy o zwalczaniu pornografji. Czemu, zapytamy się toleruje się prasę, systematycznie propagującą pornografję i kryminalistykę, a pod szatą różnych ogłoszeń ułatwiającą najgorszego gatunku stręczycielstwo? Czemu swobodnie kolportowane są powieścidła różnych zawodowych trucicieli? Czemu zasłużeni skądinąd wydawcy i kierownicy placówek księgarskich bezkarnie sprzedają różne obrazy pornograficzne, a właściciele kinoteatrów schlebiają najniższym instynktom publiczności? Czy to jest potrzebne dla wychowania mas, dla podniesienia kultury rodzin polskich, dla spotęgowania odporności fizycznej i moralnej naszego narodu? Dlaczego liczne organizacje społeczne, wychowawcze nie staną do zorganizowanej walki z trucicielami i nie

wytworzą jednolitej opinji publicznej? Jeśli już nie chodzi nam o nasze zdrowie duchowe i fizyczne, to przynajmniej w imię dobra młodych pokoleń, w imię dobra tych mas, których wodzami wszak jesteśmy, stańmy do walki ze zgnilizną, zorganizujmy krucjatę która oczyści atmosferę duchową naszych miast i wiosek. '

W walce o duszę mas spotykamy się z groźnym nieprzyjacielem: z celową, dobrze zorganizowaną propagandą sekciarzy, wywrotowców i bezbożników. Chociaż różnemi idą drogami — do jednego zmierzają celu: zniszczenia podstaw naszej kultury, opartej na religji rzymsko-katolickiej. Nie pomogą próżne żale; chcąc zwalczyć wrogów trzeba na propagandę zła odpowiedzieć lepiej zorganizowaną propagandą dobra, trzeba sekciarskich wysłańców i bolszewicko-bezbożnickich agitatorów zwyciężyć rzetelną pracą nad uświadomieniem mas. Nieprawdą jest, że nasi wrogowie zwyciężają dlatego jedynie, że posługują się demagogją, nie — odnoszą oni zwycięztwa i dtatego, że są jedynemi i pierwszymi na placówce. My chorujemu na pewnego rodzaju arystokratyzm w pracy społecznej. Sądzimy, że masy ludowe i robotnicze koniecznie muszą przyjść do naszych nielicznych zresztą sal odczytowych, gdzie raczymy z wysokości naszej katedry wygłosić szereg niezawsze aktualnych komunałów, lub poczęstować ich obchodem, akademją. Po zaspokojeniu naszego sumienia obywatelskiego nie troszczymy się już o dalsze przeżycia członków masy.

Powiedział Mickiewicz: „Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego". Jeśli wielki papież społecznik Leon XIII wołał przed laty do duchowieństwa: „Wyjdźcie z zakrystji", to dziś do wszystkich społeczników zawołać musimy: Wyjdźcie z waszych biur, kancelaryj, stowarzyszeń do wartsztatów, do suteryn, do baraków, do ubogich chat, wszyscy na front, gdzie walka o rząd dusz, o duszę masy ludowej i robotniczej. Niech wysłaniec sekciarskiego apostaty, lub sługa antychrysta z Moskwy spotka się nietylko z duchownym, lecz i ze świeckim misjonarzem Chrystusa z pod znaku Akcji Katolickiej, niech się z nim zmierzy.

Krzywdę naszej braci wyrządzają ci, którzy twierdzą, że te

masy są nieżyczliwie usposobione do inteligencji, idącej ze społeczną siejbą. Przeciwnie, można im postawić zarzut, że zbyt pochopnie każdego społecznika czynią prorokiem i darzą go pełnią zaufania, podczas gdy społecznik częstokroć jak meteor zabłyśnie i zgaśnie, opuści ważny posterunek. W wychowawczem oddziaływaniu na masy, trzeba zarzucić system przygodnego, dorywczego oddziaływania, trzeba, aby społecznik, stanąwszy na jednym posterunku, na tym posterunku jaknajdłużej systematycznie pracował, oddziaływując nietylko swą wymową, techniką organizacyjną, lecz wszystkiemi walorami charakteru, całą osobowością, aby zwrócił baczną uwagę na chrystjanizację środowiska. Dziś mamy do czynienia z poszczególnymi członkami rodzin, których kształcimy i wychowujemy w różnorodnych organizacjach; trzeba pójść do tych rodzin i uczynić je jako całość przedmiotem naszej działalności wychowawczej. W ten sposób wyjedziemy na głębię życia zbiorowego, wpłyniemy na jego gruntowne przeobrażenie i uszlachetnienie. Wymaga to, rzecz oczywista, skupienia pod sztandarami Akcji Katolickiej większej ilości oddanych sprawie pracowników, wymaga zmiany i udoskonalenia metody społecznego wychowania mas.

VII.

Powiedział niegdyś filozof - społecznik August Cieszkowski: „Służba społeczna — to Boża służba; kto jej nie pełni, jest ciężarem ziemi”. Dziś gdy do walki stanęły zmobilizowane potęgi zła, gdy czerwona Moskwa prowadzi na całym świecie ofenzywę nienawiści i chce zniszczyć wielkie dzieło cywilizacji chrześcijańskiej, dziś, kto żyw, winien stanąć pod sztandarami Mistrza z Nazaretu i wziąć udział w pracy nad wychowaniem i wykształceniem mas, by „ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim myśli z nieba”.

Służbę społeczną pełni nietylko odpowiednio wykwalifikowany społecznik, ale każdy, który, stykając się z bratem mniej uświadomionym, potraktuje go nietylko jako automatycznego robota, lecz jako człowieka, który pod jego wpływem może stać

się lepszym i doskonalszym. Wymaga to przedewszystkiem ofiary serca i specjalnej czujności i wrażliwości społecznej. To oddziaływanie może polegać na spokojnej wymianie zdań, na wyświadczeniu sąsiedzkiej przysługi, na ofiarowaniu dobrej gazety lub książki, na przyjściu z pomocą dobrą radą lub ofiarą. Im więcej będzie takich ludzkich, społecznych i psychicznych powiązań między przedstawicielami elity a członkami masy, im częściej, drogą bezpośredniego oddziaływania, będziemy wpływali na bieg rozumowań i rytmikę serca, tem większa będzie moc naszego wpływu, tem prędzej nastanie pokój Chrystusowy w naszem społeczeństwie.

Ta elita spełni swe wielkie zadanie, która potrafi zestrzelić w jedno ognisko różne czynniki wychowawczego oddziaływania i przy tym ognisku zgromadzić masy. Bez skupienia i zorganizowania oddziaływania wielkie nawet wysiłki pójdą na marne. „Kto zemną nie gromadzi, rozprasza" mówi Chrystus Pan.

Siejba społeczno-wychowawcza nie należy do rzeczy łatwych, jest ona jednak pracą konieczną zawsze a zwłaszcza dziś, gdy tylu złych siewców wyruszyło na łany dusz polskich. Trzeba ich wyprzedzić, trzeba od porannego zórz świtania aż do zachodu siać ziarna prawdy i pokoju. Jak pięknie pisał jenerał Zamoyski w swych pamiętnikach: „A jednak bez względu, czy ziarno padnie na żyzną niwę czy na opokę, orać i siać trzeba, sercem gorącem w krwawym pocie czoła, a nadewszystko z miłością, pokorą, bez zarozumiałości. Tylko Bóg plon dać może".

DOKUMENTY.

List Jego Świątobliwości Pana Naszego Piusa XI

o niezwykle ciężkiem przesileniu gospodarczem, o opłakanem w wielu krajach bezrobociu i o wzrastających zbrojeniach wojennych.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Klęska bezrobocia.

Nowa klęska zagraża powierzonej Nam trzodzie i gnębi ją już, dławiąc bezlitośnie słabszą jej część, którą My szczególną otaczamy opieką — mianowicie: dziatwę, lud roboczy, rzemieślników oraz tych wszystkich, którzy nie opływają w dostatki. Mówimy o poważnych trudnościach i o przesileniu gospodarczem, które dotknęły narody i we wszystkich krajach wywołują w wielu kołach groźne i wzrastające bezrobocie. Widoczną to bowiem rzeczą, że na wymuszoną bezczynność i tem samem na skrajną nędzę skazana jest wraz z dziećmi niezliczona prawie ilość uczciwych pracowników, którzy niczego więcej nie pragną, niż rzetelnie zarobić na chleb, o który z Bożego rozkazu codziennie proszą Ojca niebieskiego. Narzekania ich wzruszają serce nasze i każą Nam z tem samem współczuciem, powtórzyć skargę, która na widok zgłodniałego tłumu wyrwała się z najmiłościwszego Serca Boskiego Mistrza: „Żal mi ludu” (Marc. VIII, 2).

Los dzieci.

Ale z serdeczniejszą litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które, ze łzami prosząc chleba, „a nie było, ktoby im ułamał” (Jer. Thren, 4), stając się niewinnemi ofiarami nad wyraz smutnego położenia i schnąc w nędzy, widzą, jak omija ich radość, wiekowi ich przynależna, i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młodziuchnych ich wargach uśmiech, którego w duszy pragną nieświadomie.

Troska wobec zimy.

Skoro zaś zima już nadchodzi, zjawią się niewątpliwie jej towarzysze, to znaczy kłopoty, utrapienia i niedostatek, które zimna pora roku dla wątłej dziatwy i dla biednych sprowadza. Nadto należy się lękać, że plaga bezrobocia, o której powyżej z żalem wspomnieliśmy, wzmoże się do tego stopnia, że nędza tylu głodujących rodzin popchnie je — co nie daj Boże — do rozpaczy. To wszystko z drżeniem rozważamy w ojcowskiem Swem sercu, dlatego za przykładem Poprzedników Naszych, a zwłaszcza ostatniego z nich ś. p. Benedykta XV, podnosimy Swój głos, napominając usilnie wszystkich, którzy mają żywą wiarę i chrześcijańskie miłosierdzie. Wezwanie Nasze stawia sobie za cel pobudzenie wszystkich do krucjaty miłosierdzia i pomocy.

Konieczność pomocy.

Zbawienny taki wysiłek zaradzi potrzebom ciała i doda otuchy duszom, pobudzając i umacniając ich wiarę i oddalając zgubne myśli, które nędza jako zły doradca zwykle nasuwa. Wygasi doszczętu zarzewie nienawiści i niezgody, która poróżnia obywateli, a wzamian wznieci święty ogień zgody i miłości, który krzewi i wzmacnia szlachetny węzeł pokoju i pomyślności, ku dobru jednostek i państwa.

Wezwanie do krucjaty miłosierdzia.

Do tejże więc krucjaty pobożności i miłosierdzia, z którą łączy się z pewnością gotowość do ofiar na rzecz ubogich, wzywam wszystkich synów wspólnego Ojca niebieskiego, niezliczonych członków jednej rodziny, a zatem braci w Chrystusie, którzy wspólne mają radości i pociechy, ale też wspólne smutki i bóle. Do tej błogosławionej krucjaty wołamy wszystkich jako do świętego obowiązku, który opiera się na wyraźnym nakazie Ewangelji, mianowicie na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał pierwszem i największem przykazaniem, streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów. Przykazanie to ukochany Nasz bezpośredni Poprzednik w czasie szalejącej wówczas prawie wszędzie ogólnej niezgody tylekroć i z taką siłą przypomjnał, że uczynił zeń niejako znamię wyróżniające całego pontyfikatu swego.

Największe przykazanie.

Dlatego zalecamy wszystkim najsłodsze to przykazanie, nietylko jako najważniejszy obowiązek, na którym zawisł wszystek zakon chrześcijański, ale także jako najszczytniejszy cel i ideał zwłaszcza dla tych, którzy goreją miłością ludzi i pragnieniem doskonałości ewangelicznej. Uważamy jednak, że nie potrzebujemy zbyt licznemi nalegać słowy, ponieważ i tak wszyscy są przeświadczeni, że tylko ta szlachetność i wielka gorliwość i współzawodnictwo chrześcijańskiej cnoty — tych zwłaszcza, którzy wedle sił i tak dzielnie poświęcają się dobru swych braci, a szczególnie pamiętają o potrzebach słabych dzieci i co uboższej ludności — zgodnym wysiłkiem niezwłocznie pokonać zdoła ciężkie trudności obecnej doby.

Ciężary państwowe i wyścig zbrojeń.

Ponieważ dalej ciężkie i pożałowania godne przesilenie wywołuje z jednej strony wzmożone współzawodnictwo narodów, a z drugiej przyczynia się do olbrzymiego wzrostu wydatków z kasy państwowej, ponieważ także nieostatnią przyczyną podwójnego tego nieszczęścia jest szalony wyścig zbrojeń i przygotowań wojennych, wzrastających z dnia na dzień, nie możemy się powstrzymać od powtórzenia przezornych napomnień tak Naszych (Alloc. z dnia 24 grudnia 1939 r.; Litt. Ant. „Con vivo piacere" 7 kwietnia 1922 r.), jak i Poprzednika Naszego (Adhortatio „Des le debut" 1 sierpnia 1917 r.), bolejąc wielce, że dotychczas nie zostały uwzględnione. Podobnie i was, Czcigodni Bracia, serdecznie prosimy, byście każdym możliwym sposobem, a zwłaszcza kazaniami i pismami, umysły wszystkich oświecali i naginali ich serca do wymagań zdrowego rozsądku a co więcej, prawa chrześcijańskiego.

Organizacja pomocy.

Uśmiecha się Nam już piękna nadzieja, że niebawem do każdego z was napływać zaczną ofiary od wiernych, ku wspomożeniu ubogich uproszone, a wy rozdzielać je będziecie, przynosząc ulgę potrzebującym. Jeżeli zaś w niektórych diecezjach okazałoby się rzeczą korzystniejszą powierzyć to dzieło Metropolicie albo

jakiemu Instytutowi dobroczynnemu, cieszącemu się Waszem zaufaniem i wypróbowanej działalności, wolno wam według własnej myśli to przeprowadzić.

Zachęta do pośpiechu i hojności.

Dotychczas zachęcaliśmy was, abyście te zamiary Nasze przez pisma i kazania należycie wytłumaczyli i tem samem posunęli sprawę naprzód, a teraz chcielibyśmy bezpośrednio zwrócić się da waszych diecezjan, zaklinając ich na miłość Chrystusa, aby w odpowiedzi na wasze i Nasze wezwanie okazali hojną dłoń i szlachetne miłosierdzie, wprowadzając niezwłocznie w czyn to wszystko, co zalecać im będziecie, wykładając ten list apostolski.

Potrzeba modlitwy.

Ponieważ jednak wszystkie wysiłki ludzkie, nawet najszlachetniejsze, bez Bożej pomocy są niewystarczające, wznieśmy więc gorące modły do Dawcy wszelkiego dobra, aby w wielkiem swem miłosierdziu co rychlej szczęśliwych użyczył nam czasów: prośmy go także, w imieniu głodnych, słowami Modlitwy Pańskiej, przez Jezusa Chrystusa nam danej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Niech pamiętają wszyscy o obietnicy, którą Zbawiciel rodzaju ludzkiego udzielił nam ku naszej zachęcie i naszej pociesze, że cokolwiek uczynimy „jednemu z tych braci najmniejszych" uważać będzie za dobrodziejstwo jemu wyświadczone (Mat. XXV, 40); niech nie zapominają też o owej obietnicy Bożej, w której uroczyście oświadczył, że wszelka troskliwość, z miłości ku niemu dzieciom okazaną, poczyta za troskliwość zwróconą ku sobie (Mat. XVIII, 5).

Łaska Boża dla pełniących miłosierdzie.

Dzisiejsza wreszcie uroczystość przywodzi Nam na pamięć wzruszające owe słowa Jezusa Chrystusa, któremi List ten i upomnienie Nasze zamykamy; kiedy bowiem Odkupiciel nasz, według słów św. Jana Chryzostoma, ku ochronie niewinnych dusz dziecięcych obwarował je niezdobytemi niejako okopami, wypowiedział dla nas tę myśl: „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w nie-

biesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech" (Mat. XVIII, 10). Wszystko, co ku ulżeniu doli dzieci i biednych ochotnie i wspaniałomyślnie uczynicie, zaniosą aniołowie przed tron Pana nieba i ziemi, a wzamian uzyskują obfite łaski dla wszystkich, którym święte to dzieło nie jest obojętne.

Na zadatek tych darów udzielamy wam miłościwie, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim, którzy usłuchają ojcowskiego napomnienia Naszego, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 2 października w uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów, w roku 1931, dziesiątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, Papież.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Konferencje Episkopatu Polski. W dn. 6—8 października b. r. odbyła się konferencja XX. Biskupów na Jasnej Górze. O jej uchwałach Katolicka Ajencja Prasowa ogłosiła następujący komunikat:

„W konferencji Episkopatu, która odbyła się w dniach 6—8 października w Częstochowie, wzięło udział 34 Ks. Ks. Biskupów. Przedmiotem narad były aktualne sprawy religijne i moralno-wychowawcze, jak religijne wychowanie młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, obrona społeczeństwa katolickiego przed ateuszostwem i demoralizacją, szerzonemi przez pewnych publicystów i niedowiarków, oraz wzmocnienie ducha katolickiego przez rozwinięcie Akcji Katolickiej.

Episkopat, zaniepokojony zmniejszeniem liczby godzin nauki religji w niektórych szkołach oraz zwlekaniem wykonania tych postanowień konkordatu, których niewykonanie naraża Kościół na poważne trudności i szkody, powziął odpowiednie postanowienia.

Także ujawniony projekt ustawy małżeńskiej, godzący w zasadnicze podstawy małżeństwa chrześcijańskiego, poddano zbadaniu i powzięto odpowiednie postanowienia.

Zastanawiano się również nad projektem nowego kodeksu karnego, który przekazano osobnej komisji w celu zajęcia się tym projektem w stosunku do przepisów wiary i moralności katolickiej.

Co do organizacyj katolickich Zjazd rozpatrywał trudności, na jakie organizacje te napotykają w działalności swojej ze strony czynników, usiłujących pozbawić Kościół wpływu na młodzież.

Pozatem załatwiono jeszcze wiele spraw, dotyczących wewnętrznego życia Kościoła, jego instytucyj naukowych, duchowieństwa oraz dobroczynnej działalności, zwłaszcza w obecnem gospodarczem przesileniu.

Wreszcie zdecydowano odbyć w latach najbliższych synod plenarny".

W miesiąc później odbyło się posiedzenie Komisji prawnej, o czem donosi Katolicka Agencja Prasowa z 12 listopada b. r.: „W dniu 10 b. m. odbyła się w Warszawie Konferencja Komisji

Prawnej Episkopatu, w której wzięli udział Ks. Ks. Kardynałowie, Ks. Ks. Arcybiskupi i kilku Ks. Ks. Biskupów. Konferencja obradowała nad sprawami, które zajmują obecnie powszechną uwagę w Polsce a dotyczą bardzo ważnych zagadnień z dziedziny religijnej, moralncj i dobroczynnej. Ujawnione projekty ustawy małżeńskiej i kodeksu karnego wymagają odpowiedniego oświetlenia i napiętnowania ze strony przedstawicieli Kościoła oraz poinformowania społeczeństwa o zgubnych przepisach, jakie wzmiankowane projekty zawierają.

Episkopat postanowił zająć zdecydowane stanowisko w tych kwestjach. Nadto powziął postanowienia co do akcji dobroczynnej, którą Episkopat w myśl swoich uchwał z dnia 7-go lipca r. b. prowadzi, a która napotyka niejednokrotnie na przeszkody ze strony czynników administracyjnych. Omawiano jeszcze sprawy, dotyczące nauki religji w szkołach, i inne".

Projekt prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej. W dn. 25 października b. r. profesor Lutostański, referent projektu prawa małżeńskiego Kom. Kod., wygłosił odczyt w Warszawie, z którego poraz pierwszy oficjalnie dowiedzieliśmy się, do czego zmierza Komisja Kodyfikacyjna.

Okazuje się, że alarmy były słuszne.

Zanim w przyszłości przejdziemy do merytorycznej oceny uzasadnienia, na które, trzeba przypuszczać, nie będziemy już długo czekać, podajemy kilka uwag i spostrzeżeń.

Zarzucano Komisji Kodyfikacyjnej, że pracuje w tajemnicy. Dzisiaj już wiemy, że była to metoda pracy. Wynika to z urzędowego protokułu, ogłoszonego częściowo przez „Polonję" katowicką, w którym tę tajemniczość zakwestjonował prof. Makarewicz. „Makarewicz wyraża wątpliwość, czy było rzeczą dobrą nadawać pracy nad reformą prawa małżeńskiego charakter ściśle poufny. Wprawdzie należało zachować daleko idącą ostrożność ze względu na możliwość gwałtownych wystąpień ze strony przedstawicieli różnych kierunków politycznych i społecznych, jednakże zupełna tajność prac pociąga za sobą bardzo ujemne skutki, nie pozwala bowiem ocenić, w jakim stopniu projekt

odpowiada istniejącym potrzebom i panującym poglądom". W wywiadzie, udzielonym „Iskrze", prof. Makarewicz mówi, że członkowie podkomisji byli pododno zobowiązani pod słowem honoru do zachowania tajemnicy. Nie jest odosobnioną opinja, że chodziło o zaskoczenie religijnego społeczeństwa.

Projekt i zasady, na których się opiera a które były ujawnione w referacie prof. Lutostańskiego, spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem prasy chadeckiej, jak „Głos Narodu", „Polonja", narodowo demokratycznej, jak „Gazeta Warszawska", „Kurjer Warszawski", „Kurjer Poznański", konserwatywnej, jak „Dzień Polski", „Dziennik Poznański", „Czas", „Słowo".

Zasługuje na podkreślenie, że ton prasy konserwatywnej jest ostrzejszy, niż opozycyjnej. Należy uznać za zasługę prasy opozycyjnej, że, jasno broniąc zasady, pisze spokojniej i oględniej, niż konserwatyści, należący do większości rządowej.

Prawo małżeńskie nie powinno się stać przedmiotem walki partyjnej. Należy je usunąć z terenu, na którym się rozgrywa walka między opozycją i Rządem, chybaby, czego nie przypuszczamy, Rząd wziął na siebie odpowiedzialność za ogłoszony przez Komisję Kodyfikacyjną projekt.

Z tego względu nie jest szczęśliwe, ani dla samej sprawy dobre wyrażenie, którego użył jeden z dzienników: „prof. Lutostański a w ślad za nim prasa sanacyjna", boć przecież prasa konserwatywna jest sanacyjną.

„Gazeta Polska" dotychczas tylko zarejestrowała odczyt prof. Lutostańskiego. Inne dzienniki piszą raz tak raz inaczej, a radykalno lewicowe chwalą sobie prof. Lutostańskiego i robią reklamę jego dziełu. *Red.*

Ludwik Bertrand o swem nawróceniu.

Ludwik Bertrand, członek Akademji Francuskiej, autor wielu dzieł, w ten sposób opowiada o swem nawróceniu:

„Od 23 lat żyłem w wielkim nieładzie intelektualnym. Pewnego dnia w Beyrucie spotkałem pewnego księdza jezuitę, który w ten sposób odezwał się do mnie: „Dlaczego Pan wyobraża sobie, że już nie jest katolikiem? Jutro jest uroczystość Wszy-

stkich Świętych, będę się modlił za Pana. Proszę mi przyrzec, że i Pan również będzie się modlił". Nie dałem żadnego przyrzeczenia, mimo to następnego dnia wziąłem udział we Mszy św. zamówionej przez konsulat, by być z ludźmi swej rasy i swego kraju. Z miejsca swego dostrzegłem kornety klęczących pobożnie córek św. Wincentego à Paulo. Ten prosty widok sprawił, że przypomniałem sobie, iż pokora jest pierwszą z cnót chrześcijańskich. Odruchowo ukląkłem i ja także i w jakiemś wielkiem uniesieniu serdecznem odmówiłem modlitwę do Najświętszej Panny. Od tego dnia wszystko, co mnie od praktyk katolickich odstręczało, wszystko, co zdawało mi się niemożliwe, stało się łatwe i nawet przyjemne. A w noc Bożego Narodzenia w Betlejem w małej kaplicy kościoła oo. franciszkanów, ukląkłem wraz z pielgrzymami i rozchyliłem wargi, by przyjąć Chrystusa Pana, utajonego w hostji".

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

Prof. Karol Adam, *Istota Katolicyzmu.* Przekład autoryzowany X. Jana Korzonkiewicza. Księgarnia św. Wojciecha (Książnica Akcji Katolickiej nr. 12) 1931 s. 358.

Na pytanie, czem jest katolicyzm, można odpowiedzieć w dwojaki sposób. Można poprzestać na opisie zewnętrznych cech katolicyzmu i tego co jest dostępne dla szerokich mas, albo też można wniknąć w jego istotę i wyjaśnić najgłębszą jego treść teologiczną i filozoficzną na ogólnem tle dążności kulturalnych. Prof. Adam posługuje się tą ostatnią metodą. Z tego powodu książka jest niezmiernie pouczająca i, choć mówi o rzeczach starych, ma posmak nowości, ale zarazem wymaga spokojnego i uważnego czytania. Autor nie umniejsza prawdy katolickiej, ale mimo to podkreśla, jeśli tak można powiedzieć, jej ludzkość i naturalność, aby ją uczynić bardziej dostępną i pociągliwą. Będąc Niemcem i mając koło siebie protestantów, autor uwzględnia spory z niemi, ale czyni to dyskretnie, nie wysuwa polemiki na pierwsze miejsce. Wykład przeto jest pozytywny.

Autor zwraca się bezpośrednio do niekatolików i wykłada im, czem jest katolicyzm czyli, co na jedno wychodzi, Kościół. Ale z książki wielką korzyść odniosą także katolicy.

Książkę tę bardzo polecamy wszystkim, którzy pragną pogłębić w sobie wiedzę o Kościele a przez nią i miłość do Kościoła oraz swą wiarę.

S.

Ks. Józef Könn, *Na drogach pańskich.* Tłumaczył z niemieckiego Ks. Dr. Ildofons Bobicz. Lwów, Bibljoteka Religijna. 1931 s. 339 małej 8.

Są to rozmyślania ascetyczne dla osób świeckich o życiu wewnętrznem, modlitwie, Komunji św., posłuszeństwie itd., rozwijane na tle Pisma św. i życia św. Alojzego Gonzagi. Wykład jasny i pociągający, żywy i obrazowy, związany z praktycznemi zagadnieniami naszego życia, utrzymuje się na poziomie zwykłej umysłowości katolickiej, bez uciekania się do głębokich wywodów i rozumowań. Książka powinna zrobić dużo dobrego wśród czytelników, a może się przydać kaznodziejom i konfrencjonistom jako pomoc. W przekładzie nie znać, że autorem jest pisarz niemiecki. *R.*

Kalendarz Ligi Katolickiej rok 1932, rocznik VII. Cena 1 zł. Księgarnia i Drukarnia Katolicka w Katowicach.

Kalendarz Ligi Katolickiej, wydany nakładem Śląskiej Ligi Katolickiej, dodatnio się różni od innych kalendarzy. Poza calendarium liturgicznie poprawnem (co się rzadko zdarza) znaleźć można w nim wiele artykułów i notatek, ciekawych i pouczających w dobrym tego słowa znaczeniu. Dla interesujących się zagadnieniami z zakresu Akcji Katolickiej, kalendarz tegoroczny, jak i poprzednie jego roczniki, zawiera wiele materjału mogącego służyć zarówno do informacji, jak i odczytów, np.: „Apostolstwo dobrej prasy i dobrej książki", „Ciekawe rzeczy z duszpasterstwa Anglji i Holandji", „Kongregacje i Sodalicje jako przedszkole Akcji Katolickiej", „Jak to jest w Anglji", „Filmy religijne", „Apostołowie Akcji Katolickiej", „Akcja Katolicka służących" i t. d.

Zofja Rzepecka, *W służbie dobra i prawdy.* Wykłady, przemówienia, listy. Z przedmową J. E. Ks. Biskupa Śląskiego Stanisława Adamskiego. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej Skład główny Sp. Akc. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15. Cena 4.75 zł.

Zbiór wykładów i przemówień p. t.: „W służbie dobra i prawdy" nie jest zwykłym podręcznikiem, napisanym „przy biurku", przez osobę biegłą może w piórze, ale niekoniecznie doskonałą w bezpośredniem przemówieniu, ale jest utrwaleniem żywego słowa czołowej przedstawicielki katolickiego ruchu kobiecego w Polsce, która przemawia zwykle podczas najważniejszych uroczystości, zjazdów religijnych, narodowych, społecznych i t. p. To też w książce znać bezpośredność przemawiania i głębokość myśli. Pozatem walorem książki jest to, że porusza tematy aktualne, żywo związane z Akcją Katolicką i ruchem kobiecym.

Ks. Dr. Jan Sciesiński, *Zagadnienie wychowania.* Włocławek, 1931 s. 14.

Jest rzeczą ogromnie pomyślną, że pod wpływem encykliki papieskiej zaczyna się ożywiać ruch katolicki na polu wychowania. Oto ks. Sciesiński przedstawił w krótkiej, lecz treściwej broszurce zagadnienie wychowania „autonomicznego" i „heteronomicznego". „Autonomja" w wychowaniu polega

na zupełnej swobodzie dziecka, które samo stanowi sobie prawa, wychowawca jest tylko obserwatorem; „heteronomja” ustanawia pewne ogólne prawa, obowiązujące dla wszystkich. „Autonomja” w wychowaniu została w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży nazwana naturalizmem pedagogicznym, gdyż twórca jej, Rousseau, głosił powrót do natury. Ks. Sciesiński przedstawia szczegółowo błędy naturalizmu pedagogicznego, przeciwstawiając mu naukę Kościoła. Do wyznawców wychowania autonomicznego, prócz Russa, zalicza autor Komeńskiego, Fenelona, Pestalozziego, Froebla, Trentowskiego, a właściwie i Kanta. Wyliczenie to budzi wątpliwości, szczególniej co do osoby Fenelona: Kościół bynajmniej nie odrzuca stopniowego, coraz bardziej czynnego udziału samego dziecka w wychowaniu, potępia jedynie naturalizm Russa. Jeśli Kant głosił moralność autonomiczną do pewnego stopnia, to w dziedzinie prawa przeciwstawiał jej przymus, bez uzasadnienia występujący. To też Kanta należy uznać za tego, który gwałt i przemoc usankcjonował, i od niego zapewne wywodzi się kierunek gwałtu, w encyklice potępiony. Dlatego trudno uznać „dawną szkołę” za szkołę katolicką, skoro, szczególniej w Niemczech, zadań wychowawczych nie spełniała. Raczej błędom zarówno dawnej, jak nowej szkoły należy przeciwstawić katolicką pedagogikę.

Nowym prądom zarzuca słusznie ks. Sciesiński brak celów wychowawczych, relatywizm, odrzucenie etyki i religji w wychowaniu. Szuka ona oparcia w psychologji i socjologji, błądząc po manowcach hipotez. Przeciwstawia jej raz jeszcze Autor naukę Kościoła.

Broszura ks. Sciesińskiego, pisana żywo i barwnie, jest cennym przyczynkiem do zagadnień wychowawczych, tembardziej, że sięga podstaw filozoficznych i przez nie stara się ocenić poszczególne „niewinne” teorje. Toteż należałoby życzyć, by więcej takich broszur i prac ułatwiło katolikom pracę nad odrodzeniem duchowem narodu. *K. G.*

Lindsey, *Bunt młodzieży.* Przełożyła H. Bołoz - Antoniewiczowa. Instytut Wydawniczy Renaissance. 1931 s. 354.

Lindsey był sędzią dla nieletnich w Denver w St. Zjedn. A. P. Wspólnie z Evansem opisuje doświadczenia swej praktyki sędziowskiej i swej metody postępowania. Przytacza wiele pouczających przykładów, jak wychowawcy nie wiedzą, co się u nich dzieje, jak nie umieją zyskać zaufania wychowanków i wychowanek, jak on sam nawracał na dobrą drogę właśnie dlatego, że traktował swoją klientelę z zaufaniem i wiarą w ich dobrą wolę. Mówi też o niesłychanem upadku moralności seksualnej wśród młodzieży amerykańskiej (pracował w środowisku prawie wyłącznie protestanckiem).

Jako przedstawienie wyników doświadczenia sędziowskiego i kontaktu z młodzieżą występną, książka byłaby pożyteczna. Niestety, jest szkodliwą i niemoralną przez swą tendencję.

Lindsey nie uznaje swobody a nawet stosunków płciowych pozamałżeńskich za występek, za grzech i dlatego usunięcie ujemnych skutków takiego

bezładu pragnie osiągnąć przez legalizację bezładu w formie małżeństw na próbę i małżeństw koleżeńskich. Jest to całkowity defetyzm moralny i uprawnienie zła. Lindsey niema zupełnie zrozumienia do wychowania w cnocie czystości. Rozumuje tak: wychowawcy nie osiągają dodatniego skutku, bo nie mają zrozumienia dla młodzieży, moralność chrześcijańska jest bezduszna, skutkiem tego szerzy się bezład. Żeby go usunąć, należy wprowadzić nowe formy współżycia, przejściowe i do niczego nieobowiązujące. Wniosek ten jest oczywiście błędny, bo żeby bezład usunąć, należy zmienić niedostateczne metody wychowania i psychologję wychowawców oraz rozbudzić zamiłowanie do czystości moralnej. *S.*

Ks. Leopold Klementowski, *Bóg jest miłością.* Bibljoteka Religijna we Lwowie, 1930 s. 368 średnia 8.

Ks. Władysław Muchowicz, *Przenajświętsza Ofiara.* Bibljoteka Religijna we Lwowie. 1930 s. 296 małej 8.

Pierwsza książka jest to zbiór bardzo pożytecznych kazań do młodzieży starszej, podzielony na trzy części: Miłość Stwórcy, Miłość Boża w dziejach człowieka upadłego, Miłość odkupiająca Chrystusa Pana.

Druga książka jest także zbiorem dobrych kazań w liczbie 25 o Mszy św. Chociaż obie książki są przeznaczone dla kaznodziejów, duży z nich pożytek mogą odnieść także świeccy, biorąc je jako przedmiot czytania duchownego. *R.*

W. Bennadot, *Św. Katarzyna Sieneńska.* Jej życie, dzieła i nauka. Przekł. z francuskiego. Lwów, Bibljoteka Religijna 1930 s. 161 małej 8.

Nie jest to życiorys św. Katarzyny, lecz studjum z zakresu jej życia mistycznego i treści jej pism. H. Petitot mówi właśnie o stadjach ascetycznego i mistycznego życia św. Katarzyny, Lajeunie o jej apostolstwie, Cathala o doktrynie jej Dialogu i Boissieu o jej listach i doktrynie, w nich zawartej.

Monografja ta nie będzie całkowicie dostępna dla osób nieprzygotowanych, tembardziej, że św. Katarzyna jest niezwykłym typem świętości, będzie zaś bardzo pożyteczna dla osób żyjących życiem religijnem i co nieco w tej dziedzinie oświeconych. *R.*

Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemności i Pieśń Duchowa.* Tom II dzieł św. Jana od Krzyża. Przełożyła Eugenja Kostecka T. O. C. Lwów, Bibljoteka Religijna, 1931 s. 411 zł. 9.

Św. Jan od Krzyża należy do najwybitniejszych mistrzów życia duchowego i nie potrzebuje specjalnego polecenia, gdyż jego dzieła są klasyczne, ale dostępne dla umysłów, już przygotowanych i wyrobionych. Przekład tego dzieła jest wielką zasługą. W końcu tomu znajduje się indeks rzeczowy. Tom I pod tutułem „Wnijście na Górę Karmelu” był tamże wydany w r. 1927.

R.

Z KRONIKI RUCHU.

Zjazd Rady Naczelnej Z. P. I. K.

w dniu 1 listopada 1931 r.

Obrady rozpoczęły się po Mszy św. o godz. 10 w sali Akcji Katolickiej przy ul. Senatorskiej 31 pod przewodnictwem Prezesa Związku ks. prof. A. Szymańskiego. Po sprawdzeniu listy obecnych i stwierdzeniu ważności zebrania, przedstawiciele poszczególnych Kół miejscowych złożyli sprawozdanie z działalności Kół, poczem sprawozdanie ogólne Związku odczytał p. A. Chaciński.

Dopiero po złożeniu wszystkich sprawozdań rozwinęła się dyskusja nad działalnością Związku i Kół miejscowych, jak też nad programem pracy na przyszłość. Jeszcze dzisiaj Związek jest w okresie ewolucji i tworzenia, silne tempo rozwoju odbija się też na systematyczności pracy i zwartości. Związek jeszcze nie wszędzie opanował grunt lokalny i lokalne stosunki; często trzeba dużo wysiłków w poczynaniach na zewnątrz, dużo energji w opanowaniu trudności organizacyjnych wewnątrz. Nie wszędzie Związek znajduje oddźwięk i zrozumienie u inteligencji miejscowej, która niechętnie się organizuje, a bywa też, że niektórych odstręczają drobne składki członkowskie. Powszechna przeszkoda — to rozrzucenie terenowe ludzi po diecezjach, brak koncentracji elity, co utrudnia prace organizacyjne.

W żywej dyskusji wypłynęła sprawa podziału pracy w Kołach, w szczególności kwestja tworzenia sekcyj zawodowych. Dzisiaj, gdy poszczególne Koła urządzają przeważnie referaty ogólne, nie zawsze wpływa się na urabianie światopoglądów specyficznie zawodowych na gruncie katolickim. Niesłusznie utarło się, że w „czystej nauce" nie może być żadnego zabarwienia, że moralność ogólna i etyka zawodowa stoją zdala, jakgdyby człowieka można było dzielić i wyodrębniać raz, jako człowieka-katolika, kiedyindziej znowu, jako tylko inżyniera, prawnika, czy nauczy-

ciela. Katolickość winna przenikać każdę poczynania ludzkie. Aczkolwiek z dyskusji tej nie wyłonił się pozytywny nakaz tworzenia takich zawodowych grup w Kołach ze względu na stosunkowo jeszcze nieliczne zgrupowania zawodowe w Związku, to jednak na ten moment silną zwrócono uwagę. Jako praktyczny bezpośredni rezultat postanowiono zająć się zagadnieniem etyki zawodowej i zorganizowania w tym duchu specjalnej ankiety, którąby opracował ks. rektor Kaczorowski.

Wreszcie podkreślono mocno przestrzeganą w Związku zupełną apolityczność, idącą nawet tak dalece, żeby nie wybierać czynnych działaczy politycznych na stanowiska kierownicze, co wyraziło się w specjalnej uchwale. Związek pragnie skupić wszystką inteligencję katolicką niezależnie od jej przekonań politycznych, zgodnie z ogólną zasadą i metodą postępowania Akcji Katolickiej, stworzyć teren, na którym rozdzieleni katolicy mogliby się spotkać i pracować wspólnie.

Co do warunków przyjmowania członków przejawiły się dwie tendencje: jedna, zmierzająca do rozszerzenia najszerzej granic cenzusu wykształcenia i pójścia w masy inteligencji, druga, która okazała się tendencją przeważającą decydująco; zajęto stanowisko przeciwne za utrzymaniem dotychczasowej linji rozwojowej w kierunku grupowania i ogarniania inteligencji z wykształceniem akademickiem, W związku z tem Koło warszawskie wysunęło wniosek zorganizowania w specjalną sekcję profesorów katolików wyższych uczelni i upoważnienie w tym celu Koło warszawskie otrzymało. Ideałem byłoby skupić wszystkich profesorów katolików ze wszystkich uczelni zgodnie zresztą z postulatami zjazdu fryburskiego katolickich profesorów.

* * *

W zakresie życia religijnego należy, o ile możności, stosować dawne uchwały co do nabożeństw wspólnych i miesięcznych wspólnych Komunji św. Nadto Koła winny zwrócić uwagę na rekolekcje i organizować je gdzie to potrzebne, dla inteligencji wogóle, nie tylko dla członków.

Kwestja ideowego wykształcenia członków mogłaby znaleźć rozwiązanie w odpowiednio dobranym ciągu referatów oraz w specjalnym kursie ideowym, zapoczątkowanym w czerwcu r. b. na Bielanach. Należy tylko kurs taki poprzeć, przedewszystkiem przez propagandę wśród członków. Tematy referatów byłyby w Kołach najlepsze z zakresu apologetyki, historji kultury i Kościoła, ale zresztą pod tym względem Koła najlepiej winny oceniać potrzeby i zaintererowania członków.

Skarżono się na słabo rozwinięte życie towarzyskie członków. Żadne uchwały w tym kierunku nie zapadły, ale ogólnie zaznaczono konieczność zwrócenia większej uwagi na tę stronę życia organizacji.

Przychodzą pod dyskusję wnioski Zarządu, dotyczące usprawnienia życia organizacyjnego i dostosowania Związku bardziej do potrzeb współczesnych.

Jednogłośnie przechodzi w głosowaniu zmiana statutu w części, odnoszącej się do nazwy stowarzyszenia, mianowicie przez opuszczenie wyrazu „Odrodzenie". Pozwoli to w Związku skupić i inteligencję, która przez „Odrodzenie" akademickie nie przeszła, a dotąd do Związku nie wchodziła.

W dalszym ciągu Rada uchwaliła wniosek dotyczący „Prądu". Przedewszystkiem Związek postanowił przejąć „Prąd" na swoją własność, a dla kierownictwa i spraw wydawniczych utworzyć specjalny Komitet, do którego zostali powołani: ks. prof. Szymański, p. p. Adam Szymański, Tadeusz Błażejewicz, ks. dr. W. Lewandowicz, Antoni Chaciński, jako dawni redaktorzy, prof. dr. O. Halecki, prof. dr. Konrad Górski i Roman ks. Czartoryski.

W celu utrzymania na przyszłość zapoczątkowanych w bieżącym roku kursów ideowych na Bielanach dla inteligencji męskiej oraz dla kierownictwa i spraw administracyjnych, z tem związazanych, uchwalono wniosek, zmierzający do otworzenia Komitetu Tygodni społecznych. Komitet ten będzie również miał staranie i pieczę nad Tygodniami społecznemi akadem „Odrodzenia".

Nie została definitywnie załatwiona sprawa reprezentacji zagranicznej Związku i specjalnego wydziału zagranicznego. Sprawa

dość ważna ze względu na żywy rozwój senjoratów katolickich szczególnie w krajach słowiańskich i potrzebę kontaktu z niemi. Obecnie zresztą nasz Związek należy oficjalnie do konferencji Senjorów krajów słowiańskich. Postanowiono sprawę tę załatwić w związku z porozumieniem się z Unją Katolicką badań międzynarodowych, zgodnie z wnioskiem Koła warszawskiego, i sprawę przekazano Zarządowi.

W przedmiocie budżetu Związku upoważniono Zarząd Główny do wydatkowania w ramach koniecznej działalności, a wytyczną będzie budżet zeszłoroczny. Szczegółowe określenie pozycyj byłoby narazie trudne, gdyż niewątpliwie Związek będzie musiał zwiększyć wydatki i rozszerzyć działalność często tam, gdzie dotąd jeszcze wpływem swoim nie sięgał.

Cała dotychczasowa działalność została z aplauzem aprobowana przez Radę. Komisja Rewizyjna wyłoniła wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi, co też przez aklamację ze szczególnem podziękowaniem ks. prof. Szymańskiemu i jako prezesowi Związku i jako redaktorowi „Prądu" — przyjęto.

Wreszcie zebranie przystąpiło do wyboru nowych władz. Prezesem Związku został przez aklamację jednogłośnie wybrany ks. prof. A. Szymański — a do Zarządu weszli: ks. dr. Wł. Lewandowicz, prof. dr. O. Halecki, A. Chaciński, J. Trzebińska, M. Kleczyński (junior), J. Chudobiecki i Wł. Pastuszka, przyczem równocześnie pp. Kleczyński, Chudobiecki i Pastuszka zostali powołani na członków Rady Naczelnej.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: ks. prof. P. Kałwa, p. inż. A. Kozłowski i p. rej. St. Smólski, zaś Sąd Związkowy pozostał w składzie dotychczasowym.

O g. 20 po całodziennej wyczerpującej pracy obrady zamknięto.

Kołu warszawskiemu, za sprężystą organizację zjazdu i serdeczną gościnność należy się od wszystkich uczestników szczere podziękowanie. *P. W.*

Sprawozdanie ogólne Zarządu Głównego.

1. Zarząd Główny.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej w Warszawie dn. 19 listopada 1929 r. był wybrany Zarząd Główny w obecnym składzie.

2. Statut.

Kongres, odbyty w Warszawie w dn. 1 i 2 listopada 1929 r. uchwalił przeprowadzenie zmiany statutu Związku Senjorów Odrodzenia. Wykonując tę uchwałę, Zarząd Główny zwołał Radę Naczelną do Warszawy na dzień 6-go kwietnia 1930 r., na której uchwalono zmiany, polecając Zarządowi ujęcie ich w paragrafy.

Powodem dokonanych zmian była potrzeba dostosowania się do Statutu Akcji Katolickiej, w której Związek pragnie pracować. Skutkiem tego do celów Związku wprowadzono zadania Akcji Katolickiej, dostosowano organizację Związku do organizacji diecezjalnej, rozszerzono możność przyjmowania członków bez akademickiego wykształcenia i nieprzechodzących przez Odrodzenie Akademickie.

Zmieniony statut zarejestrowały lubelskie władze wojewódzkie 26 kwietnia 1930 r.

Na skutek przeprowadzonej rejestracji poszczególne Koła Senjorackie zmieniły się na Koła Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej Odrodzenie.

3. Koła.

Są zorganizowane następujące Koła: Grodno, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Radom, Warszawa.

Praca organizacyjna Zarządu Głównego nie była tak rozległa, jakąby być powinna. Dotyczy to zarówno zakładania nowych Kół, jak ujednostajnienia i ożywienia działalności Kół istniejących. Składa się na to brak ludzi, mających więcej wolnego czasu, brak sekretarza jeneralnego, któryby był zajęty tylko Związkiem, i brak pieniędzy, zwłaszcza na wyjazdy.

Bądź co bądź w okresie sprawozdawczym powstały nowe Koła w Grodnie, Radomiu i Kielcach.

Prezes był z referatami organizacyjnemi w Poznaniu, Kielcach i Lwowie.

4. Komitet poznański.

Na sekcji inteligencji katolickiej Kongresu Eucharystycznego, który się odbył w Poznaniu w czerwcu 1930 r., postawiono wniosek o utworzenie Związku Inteligencji Katolickiej. Nie samo zorganizowanie inteligencji, lecz tworzenie nowego Związku budziło pewne wątpliwości u wielu uczestników sekcji, tembardziej, że p. K. M. Morawski w wygłoszonym referacie, który później był drukowany w wrześniowym zeszycie „Prądu" z r. 1930, mówił o istniejących już organizacjach i poczynaniach w tej dziedzinie.

Przewodniczący sekcji p. Rektor Stanisław Kasznica, okazujac wielkie zrozumienie dla uzgodnionej roboty, mimo przyjęcia rezolucji w pierwszym dniu obrad, zaprosił Prezesa Związku i prof. Ludwika Górskiego na konferencję Prezydjum Sekcji, do którego, obok przewodniczącego, wchodzili: X. prof. Seweryn Kowalski, p. Potworowski i p. Zdzisław Morawski. Na konferencji tej zmieniono poprzednią rezolucję w ten sposób, że zamiast słów: Kongres uznaje konieczność zorganizowania Związku inteligencji, użyto zwrotu: Kongres uznaje konieczność zorganizowania inteligencji w Związek przez uwzględnienie istniejących już poczynań.

Z późniejszych rozmów wynikało, że Komitet Poznański widziałby chętnie połączenie, gdyby Związek opuścił w tytule nazwę Odrodzenie, gdyż nazwa ta utrudnia dostęp członków: zdaje się wszystkim, że członkiem Związku może być tylko były członek akademickiego Odrodzenia. Jesteśmy zdania, że obawy te nie mają przedmiotowej podstawy tembardziej, że statut takiego warunku nie stawia. Nic dziwnego, że w naszych Kołach są członkowie, którzy nie przechodzili przez Odrodzenie akademickie. Mimo, to mając na uwadze przedewszystkiem dobro sprawy, mianowicie konsolidację ruchu katolickiego wśród inteligencji, Zarząd Główny zgodził się na opuszczenie nazwy „Odrodzenie".

Na skutek tych wyjaśnień p. Rektor Kasznica w dn. 12 czerwca 1931 r. oznajmił X. Dyr. Wł. Lewandowiczowi, że Komitet Kongresowy przystępuje do Związku P. I. K. W odpowiedzi Prezes powiadomił p. Rektora Kasznicę, że, zanim Rada Naczelna uchwali zmianę statutu, już w najbliższym numerze Prądu na karcie tytułowej opuszczamy wyraz Odrodzenie.

Na skutek tego Zarząd stawia wniosek: W statucie Związku Pol. In. Kat. Odrodzenie opuszcza się wyraz Odrodzenie.

5. Prąd.

Jedną z najważniejszych obecnie agend Związku jest Prąd.

a) Zasady redakcyjne.

Redakcja przywiązuje dużą wagę do artykułów o charakterze naukowym z różnych dziedzin wiedzy, zwłaszcza filozofji i religji, najpierw dlatego, że takiej pracy piśmienniczej wymaga sam charakter Związku, a powtóre dlatego, że niema skutecznej działalności praktycznej bez wykształcenia intelektu. Z radością Zarząd podkreśla, że artykuły takie były pisane, nietylko przez nieczłonków Związku, którym na tem miejscu dziękujemy za współpracę z Prądem, ale także przez członków naszego Związku. Jest to duży dorobek organizacyjny.

Na wyróżnienie zasługuje artykuł prof. Renarda, specjalnie dla Prądu napisany, p. t. Prawo i przepis prawny. Chodziło o poruszenie zagadnienia, w naszej prasie prawie nieomawianego, a mającego pierwszorzędne znaczenie dla życia publicznego, mianowicie, jakie są podstawy prawa i obudzenie reakcji przeciw pozytywizmowi prawniczemu.

Obok takich rozpraw naukowych Prąd pomieszczał artykuły na tematy aktualne z naszego życia.

Wymienimy tu kilka takich poruszonych spraw.

Prąd ogłosił, jedyny bodaj w prasie polskiej, programowy szczegółowy artykuł o „Rewizji Konstytucji marcowej i postulatach katolickich" i wydał go w osobnej broszurze.

Czuwał nad projektem prawa małżeńskiego. Ogłoszony w tej sprawie artykuł w marcu b. r. obiegł prawie całą prasę polską. Obecnie przygotowuje się do druku rozprawy profesorów

lubelskich, wykazujące, w czem projekt prawa małżeńskiego nie zgadza się z wiarą katolicką. Przygotowywane są także inne czynności.

Zabierał głos w sprawie etyki seksualnej i wydał z tej dziedziny osobną broszurę.

Ogłosił doniosłą pracę prof. Górskiego, b. prezesa Koła Lubelskiego, mianowicie rozprawę bibljograficzną, podającą wykaz listów Biskupich, dotyczących zagadnienia społecznego. Pracę tę prof. Górski przygotował dla Związku Mechlińskiego.

W zeszycie wrześniowym b. r. Prąd zaczął druk zbiorowego komentarza do encykliki Quadragaesimo anno, pisanego przez świeckich członków Związku.

W całej swej pracy wydawniczej Redakcja przywiązuje dużą wagę do tego, aby informować o tem, co wychodzi od Stolicy Apostolskiej. Rzym bowiem jest ośrodkiem wiary i działalności katolickiej. Stamtąd idzie światło, wskazujące jasną i pewną drogę dla wszystkich działaczy katolickich. W tym samym duchu Prąd zwracał uwagę na doniosłe enuncjacje Księży Biskupów, jak o moralności życia publicznego, miłosierdziu, kapitaliźmie i t. d. Jak bez Stolicy Apostolskiej, tak i bez Biskupów niema zdrowej działalności katolickiej.

Z pośród zagadnień, do których Ojciec św. przywiązuje tak wielką wagę, wysuwa się na pierwsze miejsce Akcja Katolicka. Prąd poświęcał jej wiele miejsca, a gdy chodzi o stosunki polskie, przestrzegał zasady niezależności i czystości Akcji Katolickiej.

Dążył też Prąd do informowania i omawiania tego, co mówi względnie robi Rząd, zwłaszcza Ministerstwo W. R. i O. P.

Takie były dążenia i częściowa realizacja zamierzeń.

Musimy jednak podkreślić, że współpraca członków Związku i Kół z Prądem nie były tak żywe, jakby należało.

Mimo wszystko musimy także podkreślić, że ta cała praca, którą wykonało grono osób, skupionych koło Prądu, była wykonana bezpłatnie. Warto to podkreślić, jako znamienity objaw ofiarności i służby dla idei w okresie wielkiego zmaterjalizowania, tem znamienitszy, że wielu ze współpracowników to ludzie, muszący się liczyć z każdym groszem.

Wśród współpracowników jest wielu świeckich, i to młodych pisarzy, którzy w Prądzie zaczęli pracę piśmienniczą i oby jaknajwiększe zajęli miejsce w świecie naukowym i literackim.

b) Własność i Komitet Redakcyjny.

Od maja 1930 r. umieszczamy na tytułowej karcie podtytuł: Miesięcznik Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej, zgodnie zresztą z § 11 Statutu.

Prąd jako organ ruchu przechodził kolejno od jednego redaktora i wydawcy do drugiego. Dla utrzymania tej tradycji wznowiony Prąd podpisuje jako wydawca p. Antoni Chaciński, który ma do tego prawo moralne i prawne. Z chwilą drukowania wspomnianego podtytułu Zarząd powziął uchwałę, żeby jako wydawca sam Związek podpisywał Prąd oraz żeby łącznie z tem utworzyć osobny Komitet Redakcyjny.

Zgłaszamy więc następujący wniosek:

1. Właścicielem Prądu jest Z. P. I. K., który go podpisuje jako wydawca.
2. Tworzy się Komitet dla spraw wydawnictwa Prądu.
3. Komitet składa się najwyżej z 9 osób.
4. Pierwszych członków Komitetu wybiera Rada Naczelna na wniosek Zarządu Głównego. W razie ustąpienia ze Związku P. I. K. lub z Komitetu, na miejsce ustępującego Rada Naczelna powołuje nowego członka Komitetu z pośród kandydatów, przedstawionych w liczbie podwójnej przez Komitet.
5. Członkiem Komitetu może być tylko członek Związku.
6. Do Komitetu wchodzi także każdorazowy redaktor Prądu.
7. Komitet wybiera swego Prezesa.
8. Redaktora Prądu mianuje Zarząd Główny na wniosek Komitetu. W razie konfliktu decyduje Rada Naczelna.

6. Inne Wydawnictwa.

W okresie sprawozdawczym wydaliśmy następujące broszury:

a) w Bibljotece Prądu.

1. Chrześcijańska Międzynarodówka. r. 1930, s. 16, egz. 800.
2. Rewizja Konstytucji marcowej i postulaty katolickie. r. 1930, s. 16, egz. 1000.

3. J. E. X. Arbp. Teodorowicz — Św. Paweł, Apostoł Narodów. r. 1930, s. 40, egz. 500.

4. X. Dr. A. Szymański — Ograniczenie urodzin i karalność przerywania ciąży. r. 1930, s. 72, egz. 1500.

5. X. Dr. J. Pastuszka — Rola Kościoła w ukształtowaniu światopoglądu. r. 1930. s. 24, egz. 500.

6. Obowiązek nauczycieli katolickich. r. 1930, s. 16, egz. 3000.

7. Dr. l. Czuma — Problemat stanowiska Głowy Państwa w Polsce. r. 1930, s. 68, egz. 550.

8. G. Renard, Prawo a przepis prawny. r. 1930, s. 18, egz. 200.

9. Mgr. Pizzarto — Akcja Katolicka. r. 1931, s. 20, egz. 500.

Są to odbitki z Prądu z wyjątkiem broszury X. Szymańskiego i prof. Czumy.

Niektóre z nich (Obowiązek nauczycieli, Rewizja Konstytucji) były rozesłane darmo do bardzo wielu osób.

b) z wydawnictw Związku.

10. VIII Tydzień Społeczny z r. 1929, s. 170, egz. 500.

11. Sprawozdanie z II Kongresu Odrodzenia w Warszawie w r. 1929, s. 80.

12. Deklaracja ideowa Odrodzenia.

13. Statut Z. P. I. K.

14. Sprawozdanie z działalności Odrodzenia za r. 1929/30, s. 32, w większej liczbie egzemplarzy dla propagandy.

15. X. Dr. Stefan Wyszyński — Główne Typy Akcji Katolickiej Zagranicą, r. 1931, s. 48. Jest to referat wygłoszony na IX Tygodniu Społecznym. Innych referatów nie drukowaliśmy z powodu braku pieniędzy i z powodu tego, że drukowane Tygodnie nie idą. VI Tygodnia sprzedaliśmy 316 egz.; VII tylko 78, a VIII — 58. Są wszystkie deficytowe.

7. Zjazd na Bielanach.

Tygodnie Społeczne Lubelskie nie odpowiedają potrzebom Związku, gdyż są przeznaczone przedewszystkiem dla akademików.

Ponieważ nie można zmieniać ich charakteru, jako bardzo pożytecznej instytucji akademickiej, przeto należy organizować osobne tygodnie dla członków Związku i wogóle dla inteligencji.

Zjazd taki odbył się na Bielanach dzięki gościnności Księży Marjanów w szczególności prowincjała X. Włodzimierza Jakowskiego.

Tematem obrad było zagadnienie: Kościół we współczesnem życiu. Referaty wygłosili: X. Wł. Lewandowicz, X. prof. A. Szymański, prof. L. Górski, Dr. Czesław Martyniak, Dr. K. M. Morawski, a konferencje religijne — X. prof. K. Kowalski. Charakter Zjazdu był taki, jak Tygodni Społ. Lubelskich.

Zarząd miał zamiar zorganizować osobny Zjazd dla członkiń Związku, ale na razie nie udało się tego zrobić.

W związku z istnieniem Tygodni Społecznych Lubelskich, Tygodnia na Bielanach i projektowanych innych składamy wniosek o utworzenie wspólnie z Komitetem Wykonawczym osobnego Komitetu Tygodni Społecznych na następujących podstawach:

1. Prezydja Związku i Komitetu Wykonawczego tworzą Komitet Tygodni Społecznych, mający prawo kooptowania i powoływania nowych członków.
2. Komitet wybiera Prezesa i Sekretarza.
3. Celem Komitetu jest uzgodnienie pracy, współpraca w opracowywaniu programu Tygodni, czasu i miejsca ich odbywania, drukowanie referatów i t. p.
4. Bezpośrednie przeprowadzenie Tygodnia należy do każdej organizacji z osobna.
5. Komitet stara się o fundusze na pokrycie kosztów Tygodni, z tem, że pozostaje w rozporządzeniu każdej organizacji to, co jej członkowie wpłacą na organizowanie Tygodnia.

Upoważnia się Zarząd Główny do przeprowadzenia pertraktacyj z Komitetem Wykonawczym i uzgodnienia statutu Komitetu Tygodni Społecznych.

8. Kontakt z Akademikami.

Zarząd utrzymywał kontakt z Komitetem Wykonawczym Odrodzenia, zwłaszcza w czasie organizowania Tygodni Społecznych, zarówno w r. 1930, jak i 1931. Skutkiem tego odezw były podpisane przez Prezesa Związku.

9. Współpraca słowiańska.

Na kongresie słowiańskich organizacyj akademickich w Lublanie w lipcu 1930 r. wygłosił referat X. Dyr. Wł. Lewandowicz. Z okazji tego Kongresu odbyło się zebranie przedstawicieli senjorów słowiańskich. W zagrzebiu reprezentował Związek p. Jerzy Siwecki. Ustalono tam tezy przyszłej organizacji inteligencji słowiańskiej, wydrukowane w zeszycie październikowym Prądu z r. 1930. Wraz z III Kongresem Katolickiej Młodzieży Słowiańskiej w Bratislawie w lipcu 1931 r. obradowały senjoraty, p. Czesław Strzeszewski reprezentował nasz Związek. Opracowano na tym zjeździe statut Konfederacji Słowiańskiej Senjorów. Najbliższy Kongres ma się odbyć w Zagrzebiu w Chorwacji. Ten dział pracy nie jest jeszcze dostatecznie zorganizowany.

Sprawozdanie Kasowe.

1. Zestawienie dochodów i wydatków Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej za czas od 15.XI. 1929 — 15.X. 1931 roku.

PRZYCHÓD.

Saldo Kasy na dzień 15.XI. 1929 r.	395.61 zł.
„ P. K. O. „ „ „	110.30 zł.
Wkładki członkowskie	1.655.75 zł.
Ofiary	11.00 zł.
Ze sprzedaży wydawnictw	501.28 zł.
Od Komitetu Wyk. na wydanie Tygodnia Społecz. .	908.80 zł.
Odsetki w P. K. O.	19.06 zł.
Zwrot za druki	17.50 zł.
X.	297.62 zł.
	3.916.98 zł.

ROZCHÓD.

Drukarnia Państwowa	1.624.25 zł.
Wpłacono do Prądu	1.300.00 zł.
Wydatki personalne	521.00 zł.
Opłaty pocztowe i stemplowe	179.23 zł.
Materjały kancelaryjne	56.85 zł.
Opał	16.50 zł.
Koszty podróży w sprawach Związku	130.00 zł.
Manipulacyjne w P. K. O.	6.32 zł.
Saldo w P. K. O.	82.83 zł.
	3.916.98 zł.

2. Zestawienie dochodów i wydatków Prądu i Bibljoteki Prądu od dn. 1.I.1930 r. — do 15.X.1931 r.

PRZYCHÓD.

Saldo Kasy	85.75 zł.
„ P. K. O.	366.33 zł.
Prenumerata i składki	8.940.50 zł.
Wydawnictwa	2.626.50 zł.
Ofiary	1.372.50 zł.
Ze Związku Senjorów Odrodzenia	1.300.00 zł.
Odsetki w P. K. O.	21.28 zł.
X.	2.547.76 zł.
	17.269.62 zł.

ROZCHÓD.

Drukarnia Państwowa	15.111.77 zł.
Poczta	954.89 zł.
Materjały piśmienne	160.04 zł.
Wydatki personalne	596.00 zł.
Opał i światło	16.50 zł.
Manipulacyjne w P. K. O.	52.62 zł.
Saldo w P. K. O.	377.80 zł.
	17.269.62 zł.

Należność w Drukarni . . . . 3.700.00 zł.

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.